Cena numeru zł 15

MŁODZI IDĄ

-Organ Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR-

Nr 26 - WARSZAWA - DNIA 4-go LIPCA 1948 R.

Nowa spółdzielczość

Napisał
LEON MARSZAŁEK
v. prezes Z. C. Z. S.

Corocznie spółdzielcy całego świata obchodzą swój dzień. W tym roku spółdzielcy manifestują w dniu 3 lipca. Los chciał, że data ta zbiega się z przełomową chwilą dla spółdzielczości polskiej. Stąd też wymowa tegorocznego Dnia Spółdzielczości w Polsce jest specjalnego rodzaju.

Będzie tylko pozornym paradoksem powiedzenie, że spółdzielczość polska przeżywa dziś wiosnę swoich dziejów. Komu tu mówić o wiośnie? Staremu ruchowi społecznemu, który chełpi się w świecie swoją stuletnią historią, a w Polsce początki jego sięgają również połowy XIX w.? A jednak tak można scharakteryzować przełom, dokonujący się w naszej spółdzielczości. Stara matka — ziemia co rok wyzwala z siebie nowe rodne siły, niedostrzegalne i jak by zamarłe w martwocie zimy. Dzieje się w pewnych momentach podobnie z ludźmi, bądź też z ruchami społecznymi. Pewne określone warunki są bodźcem, wyzwalającym zupełnie świeże zapasy energii.

Spółdzielczość polska żyła rutyną swojej długiej historii. Budowała z mozołem, dokładała z trudem cegiełkę do cegiełki tak, jak jej pozwalały własne siły i czujne baczenie jej przeciwników. Żyła jakby na izolowanej wyspie. Nie nazywała jej Utopią, ale marzyła o takim ewolucyjnym poszerzeniu form spółdzielczych, ażeby cały kraj mógł być nazwany „rzeczypospolitą spółdzielczą".

Nadszedł rok 1944. Wiosna ludu polskiego. Wydobyła ona również nowe soki żywotne spółdzielczości polskiej. Wszyscy budowaliśmy w gorączce pierwszych miesięcy nowe zręby organizacyjne spółdzielczości. Budowaliśmy po prostu. Powtarzaliśmy dawne wzory pracy sprzed wojny. Poszerzaliśmy sieci takich spółdzielni, jakie były wypraktykowane w długich dziesiątkach lat naszej historii. Nie minął rok, gdy życie zaczęło wołać o zmiany. Zjawiły się nowe formy. Zwłaszcza na wsi w postaci spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Jest jasne, że w nowych warunkach historycznych, w nowym zupełnie odmiennym ustroju społecznym i gospodarczym, spółdzielczość polska musi znaleźć nowe formy organizacyjne. Nie było to jednak jasne dla wszystkich dwa lata temu. Proces był głębszy i nie dotyczył jedynie form organizacyjnych. Spółdzielcy polscy musieli również dokonać trzeźwego przewartościowania swych wielu poglądów. Musieli zejść na ziemię ze swej utopijnej wyspy zwanej „rzeczypospolitą spółdzielczą". Dokonywała się więc wśród mas spółdzielców głęboka przemiana tak na odcinku treści, jak i form działania. Trzeba było zbudować nową spółdzielczość, dostosowaną do nowych warunków historycznych. Ten proces jest już w dużej mierze poza nami. A datą kulminacyjną jest dzień 1 lipca tego roku, w którym spółdzielczość polska rozpoczyna swą historię w nowych formach organizacyjnych.

Wszystko to odbywa się w taki sposób, iż wolno nam było powiedzieć o wiośnie polskiej spółdzielczości. Jest w nas wszystkich spółdzielcach nowa chęć tworzenia jak w pierwszych dniach wiosny.

Nowe formy organizacyjne mają swój głęboki sens i logikę. Największa przemiana dokonała się na dwóch odcinkach: w budowie spółdzielczości na wsi i w budowie związków spółdzielni wszystkich typów. Niewątpliwie punkt ciężkości w rozwoju polskiej spółdzielczości przesunął się z miasta na wieś. Tu bowiem wyrastają najważniejsze funkcje ustrojowe przed spółdzielniami. Gospodarka planowa nie może pozostawić żadnego zasadniczego odcinka gospodarstwa narodowego poza planem. Funkcję organizatora paru milionów drobnych gospodarstw chłopskich dla powiązania ich z planem gospodarczym Państwa musi wziąć na siebie spółdzielczość. Nie były do tego zdolne drobne spółdzielnie spożywców w gromadach wiejskich, jak również ograniczone w swych celach spółdzielnie rolniczo-handlowe w miasteczkach powiatowych. Powstała więc jednolita sieć gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz powiatowych ich związków.

To jest baza organizacyjna, na której rozpocznie się walka o plan na wsi polskiej. Plan nie tylko w zakresie zaopatrzenia w artykuły przemysłowe, czy w zakresie zbytu produktów rolniczych, ale może przede wszystkim plan produkcji. Druga zmiana dotyczy budowy związków spółdzielni. Zamiast centralistycznie zbudowanych związków, łączących spółdzielnie wszystkich typów, ale odrębnych dla działalności gospodarczej i odrębnych dla opieki rewizyjno-instrukcyjnej zbudowane zostały centrale spółdzielni dla każdego typu oddzielnie, prowadzące równocześnie działalność gospodarczą i rewizyjną. Powstało w ten sposób od 1 lipca — 9 central spółdzielni. Nad to dla ściślejszego powiązania działalności spółdzielni z Państwem w tych gałęziach gospodarki narodowej, gdzie Państwo jest specjalnie zainteresowane, a spółdzielczość za słaba dla samodzielnego rozwiązania problemu, powstały 3 centrale spółdzielczo-państwowe. Są to również związki spółdzielni, w których jednak wpływ Ministerstwa Przemysłu i Handlu ustawowo określony jest szerszy, aniżeli w centralach spółdzielczych. Wreszcie powstały 4 przedsiębiorstwa, w których spotyka się inicjatywa państwa z inicjatywą spółdzielczości.

Nadbudową organizacyjną dla central spółdzielni i central spółdzielczo-państwowych jest Centralny Związek Spółdzielczy. Powstał w ten sposób jeden ośrodek dla całej spółdzielczości. Centralny Związek Spółdzielczy natomiast jest ośrodkiem dyspozycji na odcinku organizacyjnym, rewizyjnym, szkolenia i propagandy.

Ta nowa spółdzielczość woła o nowe siły fachowe, zbrojne w głęboką i żywą świadomość społeczną. Stąd konieczny apel do wszystkich młodych w Polsce, by wsparli swym wysiłkiem spółdzielczość. Nie trzeba chyba szeroko uzasadniać i opisywać jak wielkie są tu braki i luki, a w konsekwencji, jak one powiększają koszty i powodują marnotrawstwo sił. Bo siły marne i niewykwalifikowane decydują o zmniejszonej produkcyjności naszego gospodarstwa narodowego. Z takim apelem z pewnością może zwrócić się cała

(Ciąg dalszy na str. 3-ej)

Co tydzień przynosi



Prezydent R. P. w towarzystwie ministra odbudowy Kaczanowskiego zwiedza teren budowy tunelu trasy W—Z



Do Warszawy przybyli ministrowie spraw zagranicznych ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Węgier i Albanii



Ministrowie spraw zagranicznych obradują



Ponad 1.000 delegatów z całego kraju przybyło do Warszawy na Krajowy Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"

NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH TYM SAMYM DĄŻENIEM, CO NARODY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I DEMOKRATYCZNEJ POLSKI LUDOWEJ.

(—) W. MOŁOTOW.



7 DNI w Polsce i na Świecie

POLSKO - NIEMIECKA GRANICA NA ODRZE I NYSIE ZACHODNIEJ, JEST GRANICĄ NIEZACHWIANĄ, GRANICĄ POKOJU.

KONFERENCJA 8

OTWORZYŁA NOWY ETAP WALKI O POKÓJ

W ubiegłym tygodniu stolica Polski stała się ośrodkiem zainteresowania opinii światowej. Do Warszawy przybyli 23 czerwca mężowie stanu Związku Radzieckiego i sześciu krajów demokracji ludowej, którzy za cel swego działania stawiają pokój i postęp. Przybyli oni na zwołaną z inicjatywy Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, konferencję, poświęconą sprawie konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec.

WICEPREMIER I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR — W. M. MOŁOTOW; PREMIER I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ALBANII — E. HODŻA, WICEPREMIER I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH BUŁGARII — W. KOLAROW; MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH CZECHOSŁOWACJI — V. CLEMENTIS, MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH JUGOSŁAWII — S. SIMIC, MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH POLSKI — Z. MODZELEWSKI, MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH RUMUNII — A. PAUKER I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH WĘGIER — E. MOLNAR.

W dwudniowej konferencji warszawskiej udział wzięli:

Na zakończenie konferencji, w dn. 24 czerwca br. Ministrowie Spraw Zagarnicznych uchwalili w Warszawie oświadczenie, w którym po zanalizowaniu sprzecznych z prawem decyzji konferencji londyńskiej, stwierdzają, że:

DECYZJE LONDYŃSKIE STANOWIĄ JASKRAWE POGWAŁCENIE UMÓW ZAWARTYCH W JAŁCIE I POCZDAMIE W SPRAWIE JEDNOŚCI NIEMIEC, DEMILITARYZACJI, DENAZYFIKACJI I DEMOKRATYZACJI NIEMIEC, ZNISZCZENIA NIEMIECKIEGO POTENCJAŁU WOJENNEGO I ZLIKWIDOWANIA WARUNKÓW MOGĄCYCH UŁATWIĆ NOWĄ AGRESJĘ NIEMIECKĄ,

WOBEC POWYŻSZEGO ODMAWIAMY PRZYZNANIA DECYZJI KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ MOCY PRAWNEJ I JAKIEGOKOLWIEK BĄDŹ AUTORYTETU MORALNEGO.

ZGODNIE z układami w Jałcie i Poczdamie w sprawie Niemiec, rządy ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier uważają za niecierpiące zwłoki rozstrzygnięcie przede wszystkim następujących zagadnień:

PO PIERWSZE. Przedsięwzięcie na mocy porozumienia między Wielką Brytanią, ZSRR, Francją i Stanami Zjednoczonymi środków, gwarantujących doprowadzenie do końca demilitaryzajci Niemiec.

PO DRUGIE. Ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry, w celu rozwinięcia pokojowych gałęzi przemysłu Zagłębia Ruhry i niedopuszczenia do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

PO TRZECIE. Utworzenie na mocy porozumienia między rządami Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych tymczasowego, demokratycznego, miłującego pokój rządu ogólno-niemieckiego, składającego się z przedstawicieli demokratycznych partii i organizacji Niemec — w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

PO CZWARTE. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne wszystkich mocarstw byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu pokojowego.

PO PIĄTE. Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

PO stwierdzeniu, że zwołanie konferencji londyńskiej stanowiło pogwałcenie układu poczdamskiego, w myśl którego sprawy dotyczące Niemiec podlegają decyzjom czterech mocarstw: ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji oraz, że w konferencji brały udział takie państwa, jak Belgia, Holandia i Luxemburg, chociaż nie brały w niej udziału takie państwa, graniczące z Niemcami, jak Polska i Czechosłowacja i że konferencja londyńska dąży do stworzenia z zachodnich stref Niemiec bazy strategicznej USA i Wielkiej Brytanii — oświadczenie stwierdza:

DECYZJE konferencji londyńskiej zmierzają do ostatecznego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec.

REALIZOWANIE polityki rozbicia i rozczłonkowania Niemiec zrywa zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, bez którego nie można zakończyć przeciągającego się stanu wojny i reżimu okupacyjnego w Europie.

DECYZJE w sprawie struktury państwowej w zachodnich strefach Niemiec, powzięte na konferencji londyńskiej przepojone są duchem anty demokratycznym.

POLITYKA realizowana przez mocarstwa okupacyjne w zachodnich strefach Niemiec popiera niemieckie elementy rewizjonistyczne.

Kampania niemieckich elementów rewizjonistycznych wymierzona jest w szczególności przeciwko polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie zachodniej, która jest granicą niezachwianą — granicą pokoju.

Konferencja londyńska pomija zagadnienia kampanii rewizjonistycznej, popierając w ten sposób agresywne tendencje w reakcyjnych kołach niemieckich.

DECYZJE konferencji londyńskiej trzech mocarstw podporządkowują gospodarkę Niemiec zachodnich celom Stanów Zjednoczonych i Anglii, uzależniając ją od przeprowadzenia tzw. planu Marshalla w Europie.

KONFERENCJA londyńska postanowiła stworzyć specjalny organ do kontrolowania rodziału węgla, koksu i stali Zagłębia Ruhry, składający się z przedstawicieli mocarstw, biorących udział w konferencji londyńskiej; spod kontroli tego organu wyjęto produkcję węgla, koksu i stali, co zapewnia zachowanie dominującej pozycji amerykańskich i brytyjskich monopoli finansowo-przemysłowych w Zagłębiu Ruhry.

STOLICA MANIFESTUJE

Czym była Konferencja Warszawska i jej uchwały dla milionów prostych ludzi pragnących pokoju, świadczy żywiołowa manifestacja społeczeństwa warszawskiego, zgotowana na lotnisku odjeżdżającym ministrom spraw zagarnicznych.

Tow. Premier Cyrankiewicz, żegnając odjeżdających ministrów, oświadczył na lotnisku:

Szczególną radość manifestuje Warszawa, że z okazji tej konferencji po raz pierwszy przyjechał do Polski nasz dobry przyjaciel, wytrwały i konsekwentny bojownik pokoju, obrońca naszych granic zachodnich, wicepremier Rządu i Minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego W. Mołotow.

Z Warszawy odpowiadamy tamtym, nieprzyjaznym nam głosom, pełnym lekceważenia narodów Europy, ich praw i ich bezpieczeństwa, łamiącym umowy międzynarodowe, łamiącym Jałtę i Poczdam, głosom niezniszczonym przez wojnę stolic giełdy, kapitału i imperializmu.

Uchwały konferencji warszawskiej są etapem walki o pokój i o dotrzymanie zobowiązań międzynarodowych.

Wicepremier i minister spraw zagranicznych ZSRR — Mołotow, pozdrowił serdecznie w imieniu Moskwy i Rządu Radzieckiego obywateli Warszawy i wyraził zadowolenie z możliwości pobytu w okrytej chwałą stolicy Narodu Polskiego, która przeszła tak wyjątkowe próby.

Na temat oświadczenia, uchwalonego na konferencji Warszawskiej, min. Mołotow powiedział:

Oświadczenie to mówi, do czego narody Europy łącznie z narodem niemieckim nie powinny dopuścić, ażeby zapobiec powtórzeniu się agresji niemieckiej. Powiedziane jest również o tym, co konieczne jest dla narodów w celu umocnienia pokoju i przyśpieszenia powojennej odbudowy gospodarczej krajów Europy.

Tylko Zw. Radziecki i państwa demokracji ludowej potrafiły dać — jak to widać z tego oświadczenia — taki program, dotyczący zagadnienia Niemiec, jaki odpowiada interesom wszystkich narodów i rzeczywiście służy sprawie pokoju demokracji, socjalizmu.

NARÓD Z RZĄDEM

Równie owacyjnie zostały przyjęte uchwały konferencji Warszawskiej przez przedstawicielstwo całego narodu polskiego jakim jest Sejm.

Dn. 26 czerwca min. Modzelewskiego, wchodzącego na trybunę sejmową, celem złożenia oświadczenia w sprawie Konferencji Ministrów Spraw Zagr. 8 państw, Izba powitała burzą oklasków.

Min. Modzelewski stwierdził, m. in.:

Konferencja Warszawska jeszcze raz pokazała, że w polityce międzynarodowej ścierają się dwa nurty. Wyrazem jednego były uchwały londyńskie, które odsłoniły sprzeczności nie do pokonania, panujące w obozie oligarchii finansowej, nie zdolnej organicznie do jakichkolwiek konstruktywnych rozwiązań problemów europejskich, a w szczególności problemu niemieckiego, lecz zdolnej jedynie do egoistycznych koncepcji, które prowadzą nieuchronnie do coraz większego uzależnienia całej gospodarki wielu krajów Europy od widzimisię Wall Street.

Drugi nurt natomiast, którego wyrazem były uchwały Konferencji Warszawskiej, wykazał całą swą żywotność, która przyoblekła się w ciało konstruktywnego planu urządzenia pokojowej Europy i dalekowzrocznego oraz konsekwentnego rozwiązania problemu niemieckiego. Konferencja 8 państw europejskich wykazała jednocześnie, iż nic nie może zachwiać siły i woli setek milionów wolnych ludzi w ich dążeniu do utrwalenia pokoju i postępu.

W ZAKOŃCZENIU DEBATY IZBA JEDNOMYŚLNIE PRZYJĘŁA REZOLUCJĘ, W KTÓREJ STWIERDZA, ŻE POLITYKA MIĘDZYNARODOWA, JAKĄ PROWADZI RZĄD POLSKI, ODPOWIADA NAJŻYWOTNIEJSZYM INTERESOM NARODU POLSKIEGO.

Na czym polegają różnice?

Ministrowie spraw zagranicznych ośmiu państw Europy wschodniej w ciągu dwu dni dokonali przeglądu sytuacji na tle uchwał londyńskich w sprawie Niemiec i ogłosili wspólne oświadczenie w tej sprawie.

W oświadczeniu tym nie ma ani jednego słowa, kóre stanowiłoby niespodziankę dla polskiej opinii publicznej.

Wspólne stanowisko ośmiu państw w sprawie niemieckiej jest ściśle takie same, jakie w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego zajmuje od początku rząd polski. Sprowadza się ono krótko do jednego postulatu: rozstrzygnięcia kwestii niemieckiej zgodnie z uchwałami powziętymi w Poczdamie. To znaczy — całkowitego rozbrojenia Niemiec, wykorzenienia hitleryzmu i wprowadzenia w Niemczech ustroju demokratycznego — trzech warunków, od których zależy przeobrażenie Niemiec w państwo pokojowe i nie zagrażające sąsiednim narodom, a więc nie zagrażające pokojowi świata.

Jeśli przypomnimy, że uchwały londyńskie poprzedziły wielomiesięczne i wielokrotnie zrywane rokowania między trzema mocarstwami zachodnimi (państwa Beneluxu w ogóle odgrywały w tej sprawie rolę statystów), jeśli przypomnimy te wszystkie gorzkie prawdy, które w tym okresie mówili sobie w oczy partnerzy anglo-sascy, jeżeli przypomnimy sobie potworną machinę nacisku amerykańsko-brytyjskiego zastosowaną wobec trzeciego partnera — Francji, gdzie przyjęcie uchwały londyńskiej (i to jednak z symbolicznymi zastrzeżeniami) nastąpiło po burzliwej debacie j e d n y m głosem większości w komisji zagranicznej parlamentu i tylko o ś m i o m a głosami w Zgromadzeniu Narodowym — nawet dla najmniej obiektywnego obserwatora widoczna jest różnica w charakterze tych dwóch uchwał. W Londynie powzięte zostały decyzje p o d y k t o w a n e przez rząd Stanów Zjednoczonych, decyzje sprzeczne z interesami nawet tych, którzy je podejmowali, a których zmuszono do przyjęcia tych decyzji przy pomocy groźby wstrzymania lub odmówienia pomocy amerykańskiej. W Warszawie, przedstawiciele rządów wolnych narodów w sposób najbardziej demokratyczny powzięli uchwały zgodne ze swym poprzednim stanowiskiem, zgodne z najżywotniejszymi interesami swych narodów, zgodne z interesami pokoju. Wynikiem uchwał londyńskich jest rozbicie jedności Niemiec, jest rozbicie jedności świata, jest zagrożenie bezpieczeństwa w Europie, jest zagrożenie pokoju światowego. Przyjęcie przez mocarstwa zachodnie uchwał Konferencji Warszawskiej oznacza: powrót do czterostronnego rozstrzygania spraw wynikających z likwidacji wojny, oznacza odprężenie w stosunkach międzynarodowych, oznacza powrót narodów europejskich do spokojnej, twórczej, pokojowej pracy nad stworzeniem dobrobytu ludzkości.

Zachodni szperacze u k r y t e g o s e n s u w uchwałach Warszawskiej Konferencji Ośmiu niepotrzebnie się fatygują. Ministrowie ośmiu państw powiedzieli jasno i otwarcie czego j e d n o m y ś l n i e żądają narody ośmiu państw Europy Wschodniej. Sformułowali również jasny i uczciwy program postępowania, które należy przedsięwziąć, aby doprowadzić do pokojowego rozwiązania tego kluczowego problemu, jakim jest kwestia niemiecka. Między wierszami oświadczenia Konferencji Warszawskiej niczego więcej wyczytać się nie da. I nie ma zresztą potrzeby.

Jednym symbolicznym dodatkiem do oświadczenia Konferencji Ośmiu — jest to, że Konferencja odbyła się w Warszawie. Wśród gruzów najbardziej zniszczonej przez wojnę stolicy państwa, które padło pierwsze ofiarą agresji niemieckiej, w wyniku takiej właśnie polityki, jaką w trzy lata po zakończeniu zwycięskiej wojny z Niemcami. znowu rekomendują światu londyńskie uchwały trzech mocarstw zachodnich.

PO ZJEŹDZIE »WICI«

V po wojnie Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów ZMW RP. „Wici" podjął uchwałę, będącą rezultatem trzydziestu sześciu lat pracy i walki zorganizowanej młodzieży wiejskiej o społeczne wyzwolenie chłopów i możliwości wszechstronnego rozwoju wsi polskiej — o jej postęp, dobrobyt, oświatę i kulturę — o Polskę, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Jest to uchwała o przystąpieniu Zw. Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici" do Związku Młodzieży Polskiej.

Uchwała ta stanowi największe zwycięstwo ruchu wiciowego na przestrzeni całej jego historii.

★

Dzisiaj, kiedy do aktu formalnie potwierdzającego zjednoczenie młodzieży polskiej w szeregach jednej organizacji pozostały liczone dni — musimy rozwiać ostatecznie wśród nas i całej młodzieży wszelkie niejasności i nieporozumienia co do istoty tego zwycięstwa oraz jasno wykreślić linię frontu walki o to zwycięstwo.

Można zrozumieć tych spośród naszych przyjaciół, którzy starają się przedstawić *całą przeszłość* ruchu wiciowego w jak najbardziej korzystnym świetle a przemilczeć to wszystko, co było i działało w naszym ruchu na naszą własną szkodę. Gorzej, kiedy *gest kurtuazji* przyjmowany jest jako autorytatywny sąd wartościujący. W takich wypadkach taka kurtuazja wyrządza nam krzywdę — pomniejsza bowiem i zamazuje istotę naszego wspaniałego dorobku—naszego zwycięstwa. Poklask zdobyty przez stosowanie takich gestów jest krótkotrwały i na dalszą metę nic nie znaczący.

Jesteśmy przepełnieni troską o to, aby nasze prawo do dumy z łańcucha zmagań, których konsekwencją jest zupełnie naturalne, organiczne połączenie się naszego Związku z pozostałymi organizacjami młodego pokolenia Polski w jednolity Związek Młodzieży Polskiej — było powszechnie uznane i i wolne od jakichkolwiek niedomówień, powodujących osad nieufności lub bagatelizowania dorobku i wkładu w dzieło jednolitej organizacji.

Nie mamy najmniejszych powodów do tego, aby wstydliwie przemilczać nasze potknięcia się w przeszłości oraz jakże tragicznie nieraz pogmatwaną błąkaninę ideologiczną, zdołaliśmy bowiem sami, o własnych siłach rozsupłać ją i wyjść na szeroki gościniec postępu.

★

„Wici" powstały do samodzielnego życia organizacyjnego dwadzieścia lat temu z buntu przeciwko usiłowaniom sanacji, zdążającej poprzez opanowanie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej do całkowitego, organizacyjno-ideologicznego opanowania młodego pokolenia chłopów. Sanacja bowiem już wówczas, w ciągu dwóch lat swoich rządów zdołała w oczach większości chłopów i większości całego narodu zdemaskować się jako antyludowa, bezideowa klika, stojąca bez reszty na usługach obszarnictwa i kapitalizmu.

Pod buntownicze sztandary wezwał całą młodzież chłopską pierwszy numer „Wici".

Lecz obok płomiennych słów buntu, które z miejsca postawiły „Wici" wśród legalnie działających na wsi organizacji na skrajnej lewicy — w tymże samym numerze znajdujemy słowa, będące w zawoalowanej formie zaprzeczeniem pierwszych. Było to mianowicie oświadczenie, że organizacyjne usamodzielnienie się młodzieży wiejskiej to nic innego, jak tylko „pójście" na swoje — do swojego własnego domu", celem „kontynuowania bynajmniej nie buntu", lecz „dobrych, sąsiedzkich stosunków".

Sam fakt powstania „Wici" wywołał w terenie rewolucyjne nastroje, lecz w deklaracjach ówczesnych, oficjalnych przywódców nie znajdujemy nic, coby w stosunku do istniejącego ustroju wybiegało poza umiarkowany reformizm.

20 lat temu odbył się pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów nowopowstałego Związku. Gospodarzem tego Zjazdu, który odbył się w Poznaniu, był Stanisław Mikołajczyk. Zjazd wysłał depesze do Piłsudskiego i prezydenta — były w górnych ogniwach Związku nadzieje na pojednanie się z sanacyjnym „Siewem".

Następnego dnia odbył się w tej samej sali Kongres Młodzieży Słowiańskiej. Młodzież rosyjską reprezentował na nim białogwardyjski emigrant.

Od czerwca 1928 roku do czerwca 1948 roku toczy młodzież wiciowa podwójną walkę — wewnątrz organizacji z wpływami chłopskich separatystów i faszyzujących chłopomanów i na zewnątrz z obszarniczo-kapitalistycznym ustrojem wyzysku.

I tak:

— Kiedy wiciarze są najczynniejszymi współorganizatorami strajków chłopskich, oraz walczą z sanacją ramię w ramię z młodzieżą robotniczą i cierpią w jednych i tych samych więzieniach — wiceprezes ZMWRP Stanisław Miłkowski tworzy antychłopską teorię chłopskiego separatyzmu — agraryzm, przy pomocy którego pragnie ratować i uzdrowić trzeszczący w posadach ustrój kapitalistyczny.

Kiedy w roku 1936 wiciarze podpisują wspólnie z młodzieżą robotniczą „Deklarację Praw Młodego Pokolenia Polski", a w redagowanym przez dzisiejszego prezesa „Wici" Stefana Ignara „Chłopskim Życiu Gospodarczym" ukazują się artykuły o bohaterskiej walce ludu hiszpańskiego z rebelią Franco i uzasadniające konieczność budowy Frontu Ludowego — w oficjalnym organie Związku — w „Wiciach" aż do roku 1938 znajdują przytulisko głosy w czambuł potępiające walkę narodu hiszpańskiego o wolność, szkalujące Front Ludowy i oczerniające Związek Radziecki.

Kiedy podczas okupacji rzesze wiciarzy — bechowców przelewają krew w walce z Niemcami, prowadzonej wspólnie z Gwardią Ludową, Armią Ludową i partyzantką radziecką — dowództwo Batalionów Chłopskich podporządkowuje się sanacyjnemu dowództwu AK, a w organach podziemnych Rocha ukazują się rywalizujące o prym z propagandą goebbelsowską antyradzieckie i antysemickie elaboraty.

Kiedy w 1944 r. ogromna rzesza wiciarzy zasila szeregi odrodzonego Wojska Polskiego, aby wziąć udział w ostatecznym pogromie Niemiec oraz dzieli obszarnicze i buduje zręby ludowego państwa — część działaczy wiciowych pozostaje nadal w podziemiu oczekując dyrektyw z Londynu.

Łatwo jest dostrzec w „Wiciach" od samego zarania ich istnienia dwa sprzeczne nawzajem zwalczające się nurty: nurt ugody z prawicą, który stał się po wojnie nurtem zdrady narodu i służby imperialistom i radykalny nurt konsekwentnie pojętego sojuszu chłopsko-robotniczego, który okazał się nurtem prawdziwego patriotyzmu. Trudniej jest natomiast wykreślić wśród członków „Wici" granicę tych dwóch nurtów. Oto okazuje się, że uczestnikami jednego to drugiego nurtu bywali często jedni i ci sami ludzie. Znaczna część wiciarzy w zależności od sytuacji w najzupełniej dobrej wierze przyłączała się do jednego lub do drugiego nurtu.

Źródeł tego zjawiska szukać należy zarówno w niejednolitej strukturze klasowej warstwy chłopskiej jak i wykrytej jeszcze przez Jakuba Bojkę, a potwierdzony ostatnio w jednym z zeszłorocznych numerów tygodnika „Chłopi i Państwo" przez Józefa Niećkę *dwoistości duszy chłopskiej*.

Dwoistość ta szczególnie uwydatnia się wśród średniozamożnej części chłopów, którzy wiązali swoje nadzieje raz z walką społeczno-wyzwoleńczą proletariatu innym znów razem — z walką klasową burżuazji i idącej z nią ręka w rękę zamożnej części wsi.

Osiągnięcie jednolitości ideologicznej naszego Związku było możliwe jedynie pod warunkiem pełnego zwycięstwa nurtu sojuszu chłopsko-robotniczego w naszych szeregach oraz przezwyciężenia wymienionej dwoistości duchowej.

Decydującą ofensywę rozpoczęliśmy w ścisłym przymierzu z siłami wyznaczającymi bieg historii narodu polskiego.

★

Wspierana i współtworzona przez radykalnych wiciarzy władza ludu pozbawiła wrogie, wyzyskujące klasy ich bazy ekonomicznej i stworzyła w ten sposób materialne warunki nieskrępowanego rozwoju sił wytwórczych całego narodu w imię budowy lepszego, sprawiedliwego porządku społecznego. Jednak zgodnie z nauką o społeczeństwie rozwój świadomości społeczeństwa pozostaje zawsze w tyle za rozwojem stosunków ekonomicznych. A więc, chociaż pozbawiono klasy wyzyskujące oparcia ekonomicznego — żyją i działają jeszcze w społeczeństwie pozostałości wstecznych, antynarodowych ideologii. Żyły i działały one w „Wiciach" szczególnie intensywnie w pierwszym okresie niepodległości. W najbardziej masowej formie występowały one jako niewiara w trwałość władzy ludowej i budowanego przez nią ustroju oraz psychoza interwencji anglosaskiej. Nastroje te były podsycane i organizowane przez reakcyjne podziemie — opanowywały świadomość mas i stawały się siłą materialną hamującą tempo odbudowy kraju i budowy Polski Ludowej. Ideologią sprzyjającą tym nastrojom był w „Wiciach" agraryzm.

Wykorzenienie agraryzmu z „Wici" zostało dokonane przez samych wiciarzy, po zaciętej, zwycięsko sfinalizowanej na kwietniowym Krajowym Zjeździe ub. n walce z wpływami Mikołajczyka w „Wiciach". Ostateczny cios zadany został agraryzmowi na konferencji ideologicznej w Dębowej Górze, która opracowała tezy do nowej deklaracji ideowo-programowej „Wici".

Przez klęskę agraryzmu zwyciężyła w „Wiciach" powszechna świadomość nierozerwalnej wspólnoty interesów chłopów i robotników — dojrzał i zwyciężył nurt chłopskiego radykalizmu. Zwycięstwo to oznacza dla nas — młodego pokolenia chłopów polskich — jedność ideologiczną całej młodzieży polskiej.

Osiągnąwszy jedność ideologiczną — powołujemy do życia wspólnie ze Związkiem Walki Młodych, Organizację Młodzieży TUR i Związkiem Młodzieży Demokratycznej wspólną organizację — Związek Młodzieży Polskiej, gdyż chcemy lepiej i skuteczniej służyć interesom wsi i Polski.

Tadeusz Żochowski

MŁODZI!

Łączcie się w walce o pokój i lepszą przyszłość!

Przedstawiciel prasy młodzieżowej uzyskał wywiad z sekretarzem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Bertem Williamsem, który przybył do Warszawy w dniu 26 czerwca br. Treść wywiadu podajemy poniżej:

— W jakim stadium są przygotowania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej do międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej, która odbędzie się w sierpniu br. w Warszawie.

— Najpoważniejszym zagadnieniem, nad którym obecnie pracuje SFMD jest zapewnienie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej udziału jak największej ilości delegatów z możliwie wielu krajów świata. Zapewniony jest już w Światowej Konferencji Młodzieży Pracującej udział 36 krajów (300 przedstawicieli), spodziewamy się jednak, że swój akces do konferencji zgłosi jeszcze młodzież wielu krajów, i ogólna liczba jej uczestników osiągnie 500 osób.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej przywiązuje szczególną wagę do udziału w Konferencji jak największej ilości delegatów młodzieży z krajów kolonialnych.

W chwili obecnej przygotowujemy wystawę z którą SFMD wystąpi na Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, oraz slogany konferencji i rozpracowujemy propagandę międzynarodową przy pomocy wszystkich dostępnych nam środków.

Z okazji Konferencji ukaże się specjalny numer pisma SFMD (Młodzież Świata). Po konferencji przygotowujemy wydanie biuletynu specjalnego wydawnictwa dokumentarnego, pamiątkowego albumu ilustrowanego, oraz karty praw młodzieży, która opracowana zostanie przez konferencję.

W celu spopularyzowania rezultatów Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej w Warszawie odbędą się w terminie późniejszym Kongresy i Zjazdy Narodowe, na których uczestnicy konferencji zaznajomią młodzież swych krajów z jej przebiegiem.

— Jaki jest stosunek Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej do mającej nastąpić organicznej jedności młodzieży polskiej.



— Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej z wielkim zainteresowaniem śledzi działalność młodzieży polskiej, zmierzającej do jedności i należycie ocenia jej osiągnięcia w tym kierunku.

Kongres Jedności Młodzieży Polskiej we Wrocławiu traktujemy jako jedno z najważniejszych wydarzeń w historii ruchu młodzieżowego w Polsce. W kongresie tym, z ramienia Federacji weźmie udział jej skarbnik, Frances Damon i prawdopodobnie Ignazio Gallego, członek Komitetu Wykonawczego (Hiszpania).

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej delegowałaby na Kongres Jedności Młodzieży Polskiej więcej swych przedstawicieli, gdyby nie posiedzenie Komitetu Wykonawczego, które w tym samym czasie będzie odbywało się w Londynie. Jesteśmy zdania, że organiczna jedność młodzieży polskiej wzmocni jej prace przy odbudowie Polski i w walce o pokój świata, jak również wzmocni samą Federację Młodzieży Demokratycznej.

— Jakie są inne prace, które SFMD obecnie przeprowadza poza przygotowaniami do Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej.

Komitet Wykonawczy SFMD w Londynie w dniu 14 lipca rozpoczyna swe obrady w czasie których rozpatrzy szereg problemów, między innymi zagadnienie nowych członków Federacji, pracę w Federacji, w poszczególnych krajach, i omówi zagadnienia związane z najbliższym posiedzeniem plenarnym Rady Federacji.

W chwili obecnej w państwach Bliskiego Wschodu przebywa delegacja SFMD, która odwiedziła już: Algier, Marocco, Tunis, wkrótce odwiedzi zaś Palestynę, Cypr i inne kraje Bliskiego Wschodu.

W najbliższej przyszłości SFMD zajmie się omówieniem zagadnienia brygad odbudowy i obozów wypoczynkowych młodzieży w wielu krajach świata.

Na tym zakończyła się rozmowa z kol. Bertem Williamsem, który opuszcza Warszawę wkrótce udając się do Pragi Czeskiej na zlot Sokołów, a stamtąd do Londynu na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Federacji.

Rozmowę przeprowadził
Lech Pijanowski

Nowa spółdzielczość

(Dokończenie ze str. 1-sej)

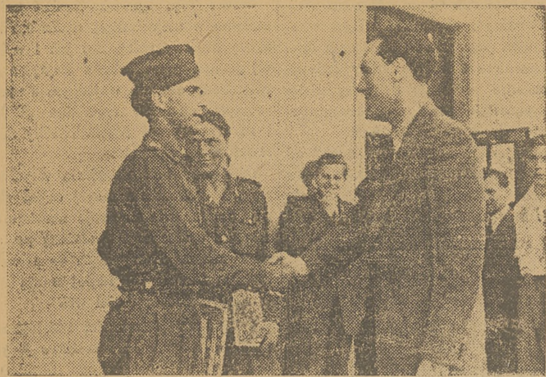
gospodarka uspołeczniona. Spółdzielczość ma tu dodatkowy tytuł. Jest ona jedyną w swoim rodzaju formą gospodarczą, wyzwalającą inicjatywę szerokich mas. Młodzi mogą lepiej, niż inni wziąć w tym udział. Wszelkie formy samorządu spółdzielczego, gdzie inicjatywa ta może przejawiać się, powinny jak najszybciej doznać ożywienia i usprawnienia. Udział młodych w tych rozlicznych formach samorządowych może zaważyć decydująco o pogłębianiu sprawności spółdzielni i ich związków.

Niech więc Dzień Spółdzielczości będzie okazją do podjęcia konkretnych postanowień, by w najbliższej spółdzielni zadeklarować swój pozytywny udział i konkretnymi czynami go potwierdzić. Spółdzielczość wówczas będzie miała dodatkowy tytuł mówić o swej wiośnie, gdy wzmocniona zostanie siłami młodych. Będzie to prawdziwie nowa spółdzielczość!

PRZODOWNICY PRACY SP

JUNACY OSIĄGNĘLI 920% NORMY

Ostatnio odbyły się we wszystkich Komendach Zgrupowań zloty przodowników pracy, urządzone dla omówienia dotychczasowych wyników współzawodnictwa pracy oraz wręczenie nagród tym junakom, którzy w krótkim okresie mogą poszczycić się bardzo dobrymi osiągnięciami.



Dyrektor Biura Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej tow. Stefan Rzeszot składa gratulacje junakom Rugowskiemu i Kozie, którzy osiągnęli 920% normy

Jest rzeczą nader charakterystyczną, jak głęboko dotarła do serc młodych junaków idea szlachetnego przodowania, podnoszenie swej wydajności, przyspieszanie tempa pracy.

Fakt ten jest o tyle ciekawszy, że w pierwszym turnusie Brygad SP pracuje prawie wyłącznie młodzież wiejska, a więc ta, która obecnie rozpoczyna na swym odcinku rolnym wyścig pracy. Osiągnięcia ich w Brygadach SP dają dobrą rękojmię dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy na wsi.



Prezydium zlotu przodowników pracy SP

Pierwsze hasło wyścigu pracy wszystkim Brygadom rzuciła VIII Brygada zgrupowania katowickiego, gdzie zanotowano pierwszego przodownika, tow. Bujaka, wyrabiającego 580% normy. Podjęły rywalizację wszystkie brygady, a wyniki ich podsumowaliśmy na pierwszych zlotach przodowników.

Brygady zgrupowania warszawskiego, w którym pracują młodzi koledzy z białostockiego, krakowskiego, poznańskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego, rekrutują się z młodzieży, która w olbrzymiej większości bardzo rzadko spotykała się z życiem miejskim, z pracą na budowie, która nie wiedziała, co to jest i na czym polega współzawodnictwo pracy. Zdawała sobie sprawę z tych momentów kadra instruktorska Brygad, która od pierwszych chwil przystąpienia junaków do pracy postawiła sobie zadanie uświadomienia junaków o ważności wykonywanych przez nich zadań, o znaczeniu Warszawy i jej odbudowy, o pracy dla siebie na swojej własności. Trzeba stwierdzić, że kadra postawione sobie zadanie wykonała, a dowodem było ponad 300 przodowników pracy, zebranych w dniu ich święta w Warszawie.

Wręczenie nagród miało uroczysty przebieg. Przybyli nań przedstawiciele K.G. SP, Rady Naczelnej dla Spraw Młodzieży i Kult. Fiz., inwestorów, organizacji młodz. itd. Przebieg rozwoju współzawodnictwa pracy i jego osiągnięcie na dzień 13 czerwca br. omówił w barwnym referacie zast. komend. zgrup. kpt. Dawgiert. Padały nazwiska i cyfry, obrazujące, jak w ciągu dosłownie trzech tygodni wzrastała wydajność pracy zespołowej, a na jej tle wybijali się przodownicy indywidualni.

Gdy przyszło do rozdawania wartościowych nagród, trzeba było widzieć, z jakim przejęciem stawali wywoływani przed płk. Dessau komend. zgrup. warsz., aby otrzymać z jego rąk książkę, pióro wieczne, czy też wielki swój portret z dedykacją.

Gdy rozmawialiśmy potem z wyróżnionymi, udzielał nas wielki ich zapał do pracy i gotowość jeszcze większego procentu normy. Kol. Sierak Marian z Kamiennej Góry, pracujący w Państw. Zakł. Przem. Liniarskiego jako pomocnik ślusarski osiągnął 846% normy, przy robotach ziemnych nad obwałowaniem brzegów Warty w XX Brygadzie. Ten 18-letni chłopak, spalony na brązowo z uśmiechem opowiada o przebiegu swej pracy. „Nie jest to dla mnie trudne — mówi — gorzej byłoby przejść z robót ziemnych do ślusarki i tam wyciągnąć taką normę" — kończy z uśmiechem.

Oficerem, wyrosłym w boju można by nazwać kol. Tokarskiego Zdzisława z Milicza, który w XX Brygadzie awansował za pracę na dowódcę plutonu 2 w 2 komp. I batalionu. Pierwszy osiągnął w swej brygadzie ponad 500% normy. Kol. Tokarski obrał sobie słodki zawód w „cywilu", chce bowiem zostać mistrzem piekarsko-cukierniczym, nie zaniedbuje przy tym wykształcenia ogólnego.

Nie będzie miał chyba trudności ze strony PKP kol. Solga Władysław ze Śląska, mieszkający obecnie w pow. Bystrzyca, członek ZWM, którego marzeniem jest iść na kurs torowych i zostać zawiadowcą odcinka drogowego. Kol. Solga osiągnął 397% normy, a ponieważ na dodatek ma 19 lat i kilka lat praktyki w pracy kolejowej, jesteśmy pewni, że niedługo któryś z odcinków toru na Dolnym Śląsku oddany będzie pod opiekę tęgiego zawiadowcy.

Wszyscy nasi rozmówcy otrzymali w nagrodę za swe osiągnięcia piękne portrety, które malował specjalnie przez Dowództwo XX Brygady zaproszony z Poznania artysta-malarz. Praca wspomnianych junaków koło Konina zabezpiecza okoliczne wioski przed ew. wylewem, a jednocześnie pozwala na eksploatację zalewanych poprzednio bogatych złóż torfu. Zdając sobie sprawę z wartości wykonywanych prac, Brygada kończy całość roboty na 24 czerwca, tj. na 11 dni przed terminem. Brawo!

Wokół Warszawy i w niej samej pracują Brygady przy robotach ziemnych i wywózce gruzu. Wszędzie, bez względu na rodzaj pracy, hasło współzawodnictwa pracy obejmowało coraz szersze kręgi zainteresowanych. Proste słowa kol. Kuchty Stefana z V Bryg., który mówi, iż teren wie, że pracują dla Polski takiej, w której może być nawet oficerem, chociaż jest synem biednego chłopa, tłumaczą wiele.

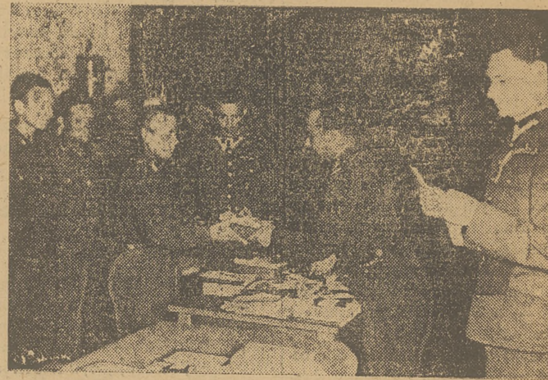
Kol. Janusz Kazimierz z III Bryg. postanowił sobie nie wyjechać z obozu, póki nie zostanie pierwszym przodownikiem pracy. Dziś sięga 620% normy. Dla kol. Rajber z 4 kompanii sprawa przodownictwa pracy była prosta: „pierwszy byłem na Ziemiach Odzyskanych przy zagospodarowaniu mej zagrody, pierwszy będę tutaj w pracy". Kol. Duwe z VI Bryg. wykonuje 558% normy i stwierdza, że już dawniej chciał zostać przodownikiem pracy, ale trudno było mu to urzeczywistnić u siebie na gospodarstwie. Dzisiaj spełniły się jego marzenia, ale na tym nie myśli poprzestać. I słusznie kol. Duwe! Obecnie wkraczamy w I etap młodzieżowego współzawodnictwa pracy na wsi, takich, jak wy potrzeba wielu!

I jest takich wielu. Gdy po południu przewiezieni przez uprzejmych gospodarzy do obozów w parku Traugutta, siedzieliśmy wraz z junakami przy pierwszym obiedzie, słuchając pieśni junackich, śpiewanych z serca, z radością, żywiołowo, rzucając spojrzenie po kręgu młodych twarzy, odczuwaliśmy tę wielką siłę, jaką promieniują nasi junacy. To już nie są ci potulni, cisi chłopcy, którzy 30-go kwietnia przybyli po raz pierwszy do Warszawy, nie znający się wzajemnie i czasem nawet nieufni.

To nowi ludzie, którzy w Brygadach znaleźli organizację, będącą dla nich najlepszą szkołą. Uczą się w tej szkole nowego stosunku do pracy, do państwa ludowego, uczą się jedności interesów całej młodzieży polskiej. Otwierają się przed nimi możliwości dalszej nauki, zapewniającej zdobycie awansu społecznego.

I to jest wielka rola „Służby Polsce". Ci pierwsi, powróciwszy do siebie na wieś, będą opowiadać, dzielić się wrażeniami, wprowadzą współzawodnictwo pracy, przyniosą niejednokrotnie powiew z „szerokiego świata", obudzą zainteresowanie pozostałej młodzieży. I wtedy w próżnię trafią uwagi i wypowiedzi niechętnych, nie bardzo rozumiejących czym jest SP. Trafią w próżnię nawet wtedy, gdy będą pochodziły z ambon, podane w bardzo „delikatny" sposób.

St. Rzeszot



Wręczanie nagród Junakom



Junacy III brygady: Bogojewski, Rogowski, Koza i Ubik zwycięzcy współzawodnictwa pracy SP

Młodzież usuwa skutki powodzi

Podobnie jak w innych miejscowościach nawiedzonych powodzią, również w Starym Sączu młodzież zorganizowana na OMTUR i ZWM pracuje nad usuwaniem szkód wyrz[illegible]nych przez powódź.

I tak np. grupa młodzieży wspólnie z saperami odbudowuje zniszczony całkowicie betonowy most drogowy nad Popradem. Druga grupa pracuje przy naprawie drogi wojewódzkiej, Nowy Sącz — Stary Sącz. Droga ta o nawierzchni tłuczniowej została zniszczona przez wylew Popradu, który tworząc nowe koryto wymył nawierzchnię na przestrzeni ponad 200 metrów.

Prace te potrwają jeszcze około 2-ch tygodni.

Zaznaczyć należy, że młodzież doceniając znaczenie szybkiego usunięcia szkód w komunikacji, pracuje całkowicie bezinteresownie po kilka godzin dziennie, po pracy zawodowej czy też po godzinach szkolnych.

Kursy dla rzemieślników budowlanych

Kierownictwo Korespondencyjnych Kursów Budownictwa Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" zawiadamia, że kurs dla wiejskich rzemieślników budowlanych rozpocznie się 1-go sierpnia br.

Zapisy przyjmuje i informacji za załączeniem znaczka pocztowego udziela sekretariat kursów, Warszawa, Bartoszewicza 3

Wymagana minimum 2-letnia praktyka w zawodzie.

JAN GAŁKOWSKI

Pomnik księcia

Dali ci w rękę szablę
krzywą, jak cień beczki,
konia rozciągniętego w skoku
stąd — po gwiazdy,
dopięli ci szum płaszcza
w kamieniu zastygły,
kazali, żeby wierzyć.

Ostry artyzm dłuta
pociął dla ciebie kamień
w granitowe czcionki.
Pełgały słońcem złote,
staranne litery.
„Naród" — wyryło dłuto,
„z wdzięczności" — dłubało,
jeszcze było „bohater",
że „padł", jeszcze „wolność",
i słońcem wylizane
patrzących odbicie.

Wierzyli w ciebie:
skrzypiały ławki szkolne,
leciały pęki słów
kwiatami do cokołu.
Deszcz starał się go to
i niebo chmurami zarosło,
abyś moknął,
żeby pisali poeci,
że płacz, że krople potu...

Wyprane błękitem niedziele
lały ci mundur z blasku,
pokazywały, że masz
na szabli wbite słońce,
a nocą gwiazdy
rozdajesz jak cięcia
śpiącym w twym cieniu
kamieniom.

Może jedna noc
(nocy najłatwiej zaufać)
skrzypiała w drutach świateł
prawdę.

Wtedy do latarń smukłych,
jak łodygi deszczu szumiących
umarłym życiem gładkich kamienic,
skracał się idąc,
cień zwykłych ludzi.

Uliczmica
z fałszywą gwiazdą w uszach,
niedoszły Romeo
stojący jak kieliszek
z drugą nogą łapiącą obrót ziemi,
i złodziej,
co zamiast wytrychów
dźwigał portfel grubszy od serca.

Prawdę znały również
psy uliczne.
Szczekały, nocą szczute
i nie miały dla ciebie szacunku.
Nikt nie wiedział,
że właśnie wtedy
byłeś najbliższy ziemi,
prawdziwy człowiek.

Nieznanemu

Chmury odeszły:
ciche salwy,
które żegnały
ołowiem deszczu.

Na słońcu
wypalą się twój ślad:
zdeptanej kolbą jesieni.

Mdło słodki
zapach padliny:
fermenty wypełzłej zieleni.

Trawa:
zgniły mundur,
w którym zabrakło życia.

Usłany liśćmi krwi
epilog:
rudy wybuch kasztanu
zabił milczeniem.

Odleciał ptak —
był twoim
spojrzeniem ostatnim.

Rok 1793

Wiktor Hugo, znakomity poeta, dramaturg, powieściopisarz, w literaturze świata zdobył sobie pozycję wyjątkową. Jego pisma jednak nie zawsze budziły identyczny oddźwięk nawet wśród społeczeństwa francuskiego. Romantyczny patos, płynne, barwne, koturnowe wiersze, łatwość narracyjna więcej przemawiały do szerokich kół czytelniczych, niż do inteligencji wychowanej na kanonach Karteziusza. Czym jest romantyczny styl w powieścio pisarstwie mówi nam wydany obecnie w przekładzie Juliana Maliniaka głośny utwór beletrystyczny pt. „Rok 1793". Dwutomową tę powieść rzuciła na rynek księgarski Spółdzielnia „Wiedza".

Czym był rok 1793 w historii Francji, mówi nam Wiktor Hugo w lapidarnych zdaniach: „Rok ten jest rokiem wojny Europy przeciw Francji, Francji przeciw Paryżowi. Czym jest rewolucja? Zwycięstwem Francji nad Europą i Paryża nad Francją. Stąd płynie potęga tego strasznego okresu: rok 93 jest największym rokiem całego stulecia".

W tych kilku zdaniach streszcza się sens wydarzeń historycznych. Powieść jednak jest romantyczna! Tę niezwykłość niezależnie od wydarzeń wojny domowej, która tu była czymś nie mieszczącym się w ramy logiki i rozsądku, podkreśla Wiktor Hugo różnymi zmyśleniami, fantazjami własnej inwencji. Można by wypisać cały regestr takich romantycznych wynalazków. Wystarczy wynotować tylko jeden, głośny, dookoła które go rozwija się beletrystyczna akcja walk w Wandei. Przywódca rojalistów ogłosił w stylu godnym jego klasy: „Margrabia Lantenac ma honor zawiadomić swego stryjecznego wnuka, pana wicehrabiego Gauvain, że jeśli panu margrabiemu poszczęści się schwytać wicehrabiego, to każe go po prostu rozstrzelać". Nadzwyczajna uprzejmość!

Równocześnie prawie ukazało się drugie ogłoszenie, też stylowe: „Gauvair uprzedza Lantenaca, że zostanie rozstrzelany". Wódz armii rewolucyjnej, armii niebieskiej, wyraża się krócej, choć należą do tej samej sfery społecznej. W ów rok, jak pisze Hugo, „jeden były szlachcic, który jest za Republiką, bił się z drugim byłym szlachcicem, który jest za królem".

Autor 1793 roku pokazuje nam też kilka kawiarni politycznych konwentu, rzuca na ekran sylwety ówczesnych działaczy rewolucyjnych. Nie jest dla nich pobłażliwy. Uwypukla ich słabostki, zapisuje ich charakterystyczne, anegdotyczne wypowiedzi. Popularyzuje w ten sposób znajomość narodów i ludzi. Zapewne, nie zastąpi to wiedzy historycznej. Pobudzić jednak może do głębszego i wszechstronniejszego zaznajomienia się z rewolucją francuską, której cień był na całym dziewiętnastym wieku i do dziś jeszcze trwa mimo tylu wojen i tylu wielkich wydarzeń. Co jest tym magnesem wielkiej rewolucji?

Wiktor Hugo mówi: Konwent ogłosił świętość ubóstwa, kalectwa, świętość macierzyństwa dziewczyny-matki, świętość sierocego dzieciństwa, potępił handel Murzynami, zniósł niewolnictwo, ogłosił solidarność obywateli, zadekretował nauczanie powszechne"... Już te wymienione, ustawodawcze, podstawowe zarządzenia wskazują, jak wielką, rewolucyjną wykonano pracę. Zmieniła ona ustrój społeczny nie tylko Francji!

Powieść Wiktora Hugo o 1793 roku dlatego też zapewne cieszyła się ongiś wielką poczytnością, a i obecnie nie straciła nic z atrakcyjności. Jasna jest rzecz, że wiele dialogów, scen, opisów trzeba traktować z dobrodziejstwem stylu romantycznego. Bez tego podejścia krytyczny czytelnik wzruszy nieraz ramionami. Kogóż bowiem przekonać może gadatliwa scena w łodzi już zaraz na początku powieści między margrabią Lantenacem a marynarzem? Jeżeli jednak romatyczną frazeologię przetłumaczymy na język naszych czasów, to już oddamy stylowi, co do niego należy i wejdziemy w tonację powieści i wszystko stanie się dla nas takim, jakim być powinno.

Przekład Juliana Maliniaka jasny i prosty uprzystępia tekst powieści. Szkoda, że nie dodano słowniczka wyrazów specjalnych, charakterystycznych dla rewolucji francuskiej. Trudno jest przecież teraz przeciętnemu czytelnikowi szukać niezrozumiałych pojęć i określeń po słownikach i encyklopediach.

„Rok 1793" Wiktora Hugo jest utworem beletrystycznym ciekawym i wartościowym, a co najważniejsze, stylowo romantycznym. Należy pamiętać również, iż od 1822 do 1885 nazwisko twórcy „Hernaniego", para Francji, akademika, autora pamfletów „Napoelon le petit" nie schodziło z ust cywilizowanego świata.

Eustachy Czekalski

Powieść zła i powieść dobra

Mówiąc o złej powieści, mamy najczęściej na myśli powieść brukową. Wiele się ostatnio rozprawia na temat tego właśnie typu książki, czy prozy, drukowanej w odcinkach gazet. Padają gromy potępienia i oburzenia. Ale sam fakt negacji nie przekreśla ani istnienia ani oddziaływania powieści brukowej. Cóż z tego, że jest zła, kiedy istnieje, kiedy cieszy się dużym popytem. Problemu powieści brukowej nie da się zbyć pogardliwym wzruszeniem ramion.

Aby tę sprawę wyjaśnić genetycznie, by prześwietlić w pełni i krytycznie, weźmy jako przykład „Trędowatą" Mniszkówny. Nie da się zaprzeczyć, że w latach międzywojennych była to bardzo popularna powieść w Polsce. „Trędowatą" pochłaniało mieszczaństwo, masy pracownicze i słabiej uświadomieni klasowo robotnicy.

Ale dlaczego czytali? Warstwy, zepchnięte przez kapitalizm na peryferie kultury, odsunięte od „awansu społecznego", czytając literaturę brukową, szukali umownej, bo w lekturze, rekompensaty życiowej. Szukali ucieczki od rzeczywistości w romansie brukowym, opisującym historię miłości ordynata do ubogiej dziewczyny. Własne cierpienia i życiowe zawody, niespełnione nadzieje i pragnienia, wszystko to znajduje odbitkę w postaci powieści brukowej. Przy lekturze „Trędowatej" czytelnicy wcielają siebie w postać bohaterki i przeżywają wraz z nią wszystkie rozkosze niemożliwego „awansu społecznego".

Drugą przyczynę powodzenia literatury brukowej upatrywać należy w rozrywce, jaką ona dostarcza. I wreszcie trzecią w przystępczości formy pisanej „pod gust" czytelnika masowego.

Co do pierwszej przyczyny. Nie można negować jej wagi. Ale lekceważenie lub szydzenie z losu setek tysięcy „trędowatych" niewiele pomoże. Tylko aktywizacja szerokich mas i wprzągnięcie ich w koło wielkich spraw życiowych zlikwidują problem rekompensaty, szukanej przez warstwy upośledzone w powieści brukowej. Aktywistka z Ligi Kobiet, chłop z „Wici", podrostek ze „Służby Polsce", aktywny działacz demokratyczny, wyżywający się w życiu i mając świadomość swej twórczej roli w Nowej Polsce odrzucą „Trędowatą", a sięgną po pisma Marxa i po dobrą postępową powieść.

Zostaje do rozważenia druga i trzecia przyczyna powodzenia powieści złej: rozrywkowość, wynikająca z zaspakajania wielorakiej ciekawości, i łatwa forma.

Tych cech zasadniczo niepodobna przekreślić; powieściopisarz rezygnujący z zaspakajania instynktu ciekawości ludzkiej, oraz nazwijmy to inaczej, ze zrozumiałej formy skazuje siebie na nieczytelność. Każdy czytelnik sięga po książkę, by zaspokoić swój zmysł poznawania świata i życia. Począwszy od czasów sztubackich, pierwszych marzeń dziewczęcia i pierwszych zawodów życiowych, aż do dojrzałych chwil życia, powoduje wszystkim instykt ciekawości. Lektura książek daje pełniejszy, bogatszy obraz świata, informuje, poucza o sprawach obcych i dalekich, przybliża nieznane, usiłuje wyjaśnić tajemnice.

Dlatego najmocniejszym trzonem powieści a zarazem warunkiem jej powodzenia są: fabuła, narracja o świecie, życiu i losie ludzi oraz zawarty w tym pierwiastek emocji. Czynnik ten przyobleka niekiedy postać sensacji. Tym większe powodzenie ma książka.

Największym powodzenie cieszą się także książki, pisane zrozumiale. To jasne. A tą cechę ma literatura klasyczna: Dickens, Balzac, Prus, Tołstoj...

Otóż powieść dobra musi być wprzągnięta w tok wielkich przeobrażeń dziejowych, musi czytelnika aktywizować i w tok tych przeobrażeń wciągnąć. Powieść dobra musi zaspakajać naszą ciekawość świata i życia, ale dając logiczny i moralny obraz istnienia. Wreszcie powieść dobra, powinna być ludzka i czytelna, pisana artystycznie, lecz zrozumiale.

G. Timofiejew

Co myślą młodzi maturzyści radzieccy

W ostatnich dniach czerwca ponad dwieście dwadzieścia tysięcy młodych chłopców i dziewcząt zdaje egzaminy maturalne. Jakże jasna jest droga ich życia. Otworzą się przed nimi podwoje wyższych zakładów naukowych.

O czym marzą, o czym myślą, do czego dążą, jak wyobrażają sobie przyszłość?

Kalinin — jest jednym z tych miast, które najwięcej ucierpiały wskutek działań wojennych. Miasto to jednak szybko powstało z gruzów i nie tylko odbudowało stare, ale zbudowało jeszcze dużo nowych szkół.

Setki uczniów zdaje tam tego roku maturę.

Na prośbę Redakcji „Ogonioka" dyrektorka średniej żeńskiej szkoły Nr 10 Tatiana Weiss i dyrektor męskiej szkoły średniej Nr 6 Mikołaj Mikołajewicz Łułakow — nie uprzedzając uczniów o tym, że ich odpowiedzi mają ukazać się w druku — zwrócili się do nich z następującymi pytaniami:

1. Czym zajmują się wasi rodzice?

2. Jakie są wasze plany na najbliższe lata?

3. Jakim według was będzie wasze życie za pięć — sześć lat?

4. Jak będzie wyglądał nasz kraj za dwadzieścia dwa — dwadzieścia pięć lat, w 1960 — 1963 roku?

Leżą przed nami 64 zeszyty szkolne. 36-u chłopców i 28 dziewcząt wypowiedziało w nich swoje marzenia, skrytą nadzieje i sny o przyszłości. Nagłówki widzimy na nich różne: „Kim będę?", „przyszłość mojej ojczyzny", „Lot myśli"... ale wszystkie opowiadania są wyrazem czystych, młodych serc, radości życia, śmiałych dążeń i pragnień.

Opowiadania uczniów dziesięcio-klasowych szkół są pewnego rodzaju dokumentem, świadczącym o społeczno-politycznej dojrzałości młodych obywateli-maturzystów miasta Kalinina. Musimy przyznać, że egzamin ten zdali celująco.

Oto fragmenty z ich odpowiedzi.

WŁODZIMIERZ BARKOW

Rok 1963.

Uczeni radzieccy „oswoili" energię atomową...

Podróże międzyplanetowe stały się rzeczą powszechną, dzięki wynalazkowi energii atomowej. W 1962 roku odbył się pierwszy lot na księżyc. Obecnie na takim międzyplanetarnym statku powietrznym przygotowuje się ekspedycję na Marsa. Uczeni przypu-



szczają, że znajdą tam pierwiastki, które na tablicy Mendelejewa mają przygotowane 104 miejsce; aktywowany promieniami radu powinien ten pierwiastek wydzielać kolosalną ilość energii. W ekspedycji biorą udział starzy przyjaciele: profesor Szulgin, doktor nauk technicznych Mitiurew i autor niniejszego opowiadania. Amatorów wyprawy było mnóstwo, ale zaszczyt brania w niej udziału przypadł naszej trójce.

Przed wyprawą zająłem się nieco porządkowaniem swoich zeszytów i pamiętników... Odbija się w ich moje życie...

W lecie 1948 roku otrzymałem świadectwo maturalne i rozstałem się z kochaną szkołą Kalinińską nr 6. Uniwersytet... pięć lat usilnej pracy — i dyplom. Potem ciekawe prace i badania naukowe. Nie miałem nigdy poczucia osamotnienia, tak właściwego uczonym krajów kapitalistycznych. Wreszcie rezultat kolektywnych prac i badań — wycieczka na planetę, której blask przykuwał moją uwagę w ciągu lat szkolnych.

TERESA KLAJNERMAN

Ojciec mój jest inżynierem wojskowym.

Ja postanowiłam poświęcić się medycynie. Najcenniejszą rzeczą na świecie jest człowiek — medycyna ma stać na straży jego życia i zdrowia. Do medycyny między innymi należy także rozwiązanie problemu długowieczności. Człowiek żyje stosunkowo bardzo krótko. Wierzę, że nasi uczeni rozwiążą zagadkę długiego życia. Przecież niektórzy ludzie żyją po 150 lat. Studiując uważnie ich zwyczaje i nawyki, może potrafimy znaleźć sposób zapewnienia długowieczności milionom ludzi...

Należy następnie znaleźć środki do zwalczania tych chorób, które są dotąd uważane za nieuleczalne.

Postanowiłam zostać medykiem. Oprócz tego, ponieważ bardzo lubię muzykę, będę się także kształciła w śpiewie.

Myślę, że za jakieś pięć — sześć lat zostanę lekarzem. Pracuję w maleńkiej poliklinice na Uralu, albo na Kaukazie. Zwracają się do mnie o radę ludzie, którym niedomagania nie pozwalają pracować i uczyć się. Rozpoznaję i leczę choroby. Nie śmiem marzyć o znalezieniu środka na przedłużenie człowieczego życia. Środek ten znają ludzie obdarzeni wyjątkowymi zdolnościami.

Ojczyzna nasza jest wielka i potężna. Z roku na rok ludzie stają się w niej szczęśliwsi, ponieważ posiadają wszystko, co człowiekowi jest potrzebne. Rozum służy pracy i nauce. Miasta zamieniają się w kwitnące ogrody. W fabrykach i zakładach przemysłowych zastosowano nowe promienie, zastępujące światło dzienne. Po sześciogodzinnym dniu pracy odpoczynek, najbardziej urozmaicony, jak można sobie wyobrazić. Wszystkie najcięższe roboty w fabrykach i na polach spełniają maszyny. W każdej wsi szkoła z kursem dziesięcioletnim, domy wygodne i miłe. Każdy, kto tylko tego chce — posiada własne auto. Chemicy znaleźli wreszcie sposób syntetycznego otrzymywania złota i srebra. Drogie te metale mają zastosowanie już tylko w technice.

MICHAŁ KAPUSTIN

Celem mojego życia jest być pożytecznym. Oddając się całkowicie na służbę narodu, człowiek nie tylko nie pozbawia się osobistego szczęścia, ale na odwrót — szczęście tą drogą zdobywa. Tak samo jest z każdym, wybranym przez siebie zawodem. Ja chcę zostać inżynierem. Człowiek z wyższym wykształceniem ma największe możliwości przyswojenia sobie najnowszej techniki i uczenia jej innych.

Za pięć — sześć lat chciałbym robić to samo, co obecnie czynię — pracować, uczyć się ciągle i poznawać życie. Chciałbym uczyć innych prócz tego, w lecie pragnąłbym łowić ryby, zimą jeździć na nartach.

Jeśli nie zdołam przemóc mojego zamiłowania do rybołówstwa, to skończę Moskiewski Techniczny Instytut Przemysłu Rybnego imieniem Mikołaja, a potem będę pracował w przemyśle rybnym.

EUGENIA PODKOWINA

Marzeniem moim jest wstąpienie do Instytutu imienia wielkiego twórcy, Miczurina. Chcę się tam uczyć, gdzie on, jako czarodziej, otrzymywał coraz to nowe odmiany jabłek, gruszek i innych owoców. Marzę o tych czasach, kiedy cytryny i mandarynki będą dojrzewały w naszej szerokości geograficznej. Chcę włożyć cząstkę mojej pracy w ogólny wysiłek w budowaniu państwa komunistycznego.

Jakim będzie życie wówczas, kiedy my, dzisiejsi maturzyści będziemy mieli około trzydziestu lat? Wyobrażam sobie nasze miasto Kalinin, jak wielki bukiet drzew i zieleni. Miasto rozro-



sło się, zjawiły się nowe szkoły i nowe przedsiębiorstwa, wybudowano instytut medyczny i konserwatorium, oraz Wyższą Szkołę Rolniczą. Wszędzie zieleń pachnąca, aleje, wysadzone najpiękniejszymi odmianami owocowych drzew. I tak będzie we wszystkich krańcach ziemi radzieckiej, ziemi szczęśliwych ludzi.

MARIA RYPIŃSKA

Zawód wybrałam sobie już od dawna. Chcę być nauczycielką literatury rosyjskiej. Będę dążyć do tego, żeby moi uczniowie nie tylko doskonale znali utwory naszych pisarzy i poetów, ale byli także dumni z tego, że należą do narodu, który tylu genialnych ludzi wydać z siebie potrafi. Pragnę, aby moi uczniowie byli dobrymi obywatelami, bojownikami w walce o komunizm.

Chciałabym w jesieni 1953 roku zacząć pracę i prowadzić swoich uczniów od piątej klasy do matury. Chcę, żeby moje dni wypełniała całkowicie praca: lekcje, poprawianie zeszytów, działalność społeczna. Po pracy — spacer i rozmowa z przyjaciółmi. A przed snem, parę zdań w moim pamiętniku, na którego pierwszej stronie widnieje nagłówek: „Nasz dzień jest dlatego dobry, że jest trudny". Na wiosnę w 1958 roku, po upływie pierwszych sześciu lat, od rozpoczęcia mojej nauczycielskiej pracy, będę z biciem serca oczekiwała pierwszych egzaminów moich, kończących szkołę uczniów.

W lecie będę pomagała w polu, będę czytała ciekawe książki z moimi uczniami, pewno trafi się czasem wyjazd na wycieczkę do Moskwy...

Lata płyną...

Moi pierwsi wychowankowie uczą się już w uniwersytetach i instytutach, ja w dalszym ciągu pracuję w tej samej maleńkiej wiosce. Grudzień. Za oknem hula wiatr. W pokoju ciepło i przyjemnie. Mam w ręku pamiętnik swój z datą rok 1963. Przewracając zapisane strony, natrafiam pod datą 12 sierpnia na następujące słowa: dzisiaj mija dziesięć lat od chwili mego przyjazdu tutaj... jak wiele zmian zaszło od tego czasu! Pobudowano wiele nowych domów, przeprowadzono wodociągi, zaprowadzono ogrzewanie za pomocą gazu — w rezultacie wieś zmieniła się całkowicie i nie jest już podobna do tej wsi, do której przybyłam dziesięć lat temu i w której jedynym domem dwupiętrowym była szkoła. Teraz mamy już i Klub i kino i szkołę muzyczną. I wreszcie — chlubę wszystkich — prześliczny dom wypoczynkowy.

Szeleszczą strony pamiętnika... wspominając to, co przeminęło, myślę o przyszłości. Jaką jesteś, przyszłości mojej ojczyzny? Z daleka słyszę wielkie, potężne słowo... Komunizm.

NATALIA ARSIENTIEWA

Moi rodzice są robotnikami. Plany moje na przyszłość schodzą się z planami mojego państwa. Wstąpię do instytutu chemicznego, kształcąc się jednocześnie i w muzyce. Lubię bardzo i chemię i muzykę. Mam nadzieję, że po kilku latach skończę instytut i konserwatorium jednocześnie. Dwa zawody uprawiane współrzędnie, nie są bynajmniej wynikiem za wysokiego pojęcia o sobie. Wiem, że człowiek radziecki musi dążyć do wszechstronnego rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Chcę, żeby muzyka była bliska i zrozumiała dla ludzi, żeby utwory muzyczne nawoływały do szczęścia i życia... a chemię wybrałam dlatego, że ma przed sobą nieograniczone możliwości.

Rakietowe silniki, gazyfikacja kraju. Podziemne koleje. Budynki z aluminium. Elektryczność w przemyśle i w życiu wsi. Cudowne uzdrowiska wszędzie, w każdym okręgu. Sale koncertowe w osiedlach robotniczych. I najcudowniejsze ze wszystkiego: ludzie zadowoleni, pełni energii i radości życia. Posłuchajcie tylko, a usłyszycie zgodne bicie milionów serc.

ALEKSANEDR REWIAKIN

„Przyszłość jest jasna i piękna. Kochajcie ją, pracujcie dla niej, przybliżcie ją, przenoście z niej na chwilę obecną tyle, ile tylko będziecie mogli" (Czernyszewski — „Co robić?").

Od dawna marzyłem o tym, żeby zostać architektem. Pięć lat nauki w Leningradzie. Praca cięższa, niż w szkole — trzeba było wiele rysować i kreślić. Rozwiązując zadanie z wdzięcznością wspominałem naszego nauczyciela kreślarstwa, Piotra Wasilewicza.

Po skończeniu instytutu zostaję



skierowany na Ural. Biorę udział w budowie miasteczka. Wszystko zmechanizowane. Stosuje się aluminium, masę i szkło. Po dwu latach, mam odczyt w budownictwie na Uralu na konferencji architektów i zostaję zaproszony do wzięcia udziału w budowie Pałacu Rad. I oto pałac ten stoi, patrzą na niego miliony ludzi...

Kraju ojczysty! Jak rozkwitłeś przez lat piętnaście! Praca, radość i szczęście! Dzień roboczy zredukowany do sześciu godzin, dzięki technicznym udoskonaleniom. Wolne godziny zapełnia odpoczynek, sport, wycieczki. Rodzice mogą wiele czasu poświęcać dzieciom... Filozofia, chemia, fizyka, astronomia i matematyka są ulubionymi naukami mas pracujących. Postępy medycyny: nie ma chorób nieuleczalnych. Fizyka i chemia znalazły nowe źródła energii — tysiąc razy potężniejsze, niż energia atomowa, które znalazły zastosowanie w gospodarce narodowej.

LIDIA FOMINA

Z chwilą, kiedy mój ojciec — robotnik elektryk — poszedł na front, musiałam przerwać zajęcia w szkole i wstąpić do fabryki, gdyż trzeba było pomagać rodzinie. Po wojnie, nie przerywając pracy w zakładach budowy wagonów, wróciłam do szkoły, którą obecnie kończę.

Wszyscy my, maturzyści, myślimy obecnie o tym, kim będziemy, jaki zawód wybrać? Osobiście jestem zdania, że każdy zawód jest dobry, jeżeli się go kocha.

Jaki zawód obiorę? Od ośmiu lat pracuję w kółku artystycznej działalności. Trudno wyrazić, jaką przyjemność sprawia występowanie przed rannymi w szpitalach w czasie wojny. Występowania w oddziałach fabrycznych, na polach kołchozów, na miejscach eksploatacji torfowisk. Widziałam, jak zaraz przy pierwszych dźwiękach pieśni zmieniają się twarze ludzi, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki i jak w oczach błyszczy i skrzy się radość.



Nasi ludzie umieją pracować intensywnie, kochając jednocześnie muzykę, śpiew i taniec. Są przy tym weseli i pełni radości życia...

Postanowiłam zostać artystką. Skończę Moskiewskie Konserwatorium i będę pracowała w najodleglejszych zakątkach kraju. Wierzę, że marzenie moje spełni się w roku 1955. Chcę przynosić szczęście ludziom, chcę przyczynić się do jasnej przyszłości kraju.

Przyszłość jest piękna. Widzę kraj rodzinny, jak jeden wielki, cudowny ogród, błyskający milionami świateł, pachnący aleją drzew owocowych, raduący wzrok jasnymi tonami wspaniałych budynków. Przylatuję do Moskwy podczas urlopu. W stolicy niezwykłe ożywienie. Pełno ludzi w narodowych strojach. Od witryn bije blask... Otwarto wystawę „Potęga Związku Radzieckiego".

Mogę ujrzeć na własne oczy wszystko, co osiągnięte zostało przez przeciąg czasu od 1948 — 1963 roku. Do jakiej potęgi została podniesiona gospodarka narodowa. Dzień roboczy skrócono do sześciu godzin. Gospodarka wiejska jest zmechanizowana. Kołchoźnik kieruje skomplikowanymi maszynami, jak robotnik swoim warsztatem. Wszystko, do samowarów włącznie, jest zelektryfikowane. W każdej wsi zbudowano kino, zainstalowano radio, wszędzie kwitnące sady owocowe. Mapa kolei żelaznej przypomina sieć kolei żelaznych donieckiego basenu z 1848 roku — wszędzie mkną koleje elektryczne. Miasta połączone są ze sobą drogami powietrznymi, po których stale przelatują samoloty rakietowe.

W pawilonie kultury, nauki i sztuki widać nowe zdobycze na tym polu. Naciskam guzik przy ścianie z napisem „Oświata" i dowiaduję się, że nie ma u nas człowieka, który by nie ukończył przynajmniej 7 klas. Do naszych akademików i profesorów przyjeżdżają zza granicy na naukę. Nasi lekarze są najlepszymi lekarzami świata. Artyści nasi zajmują pierwsze miejsca na międzynarodowych konkursach — sportsmeni biją rekordy.

Cienistymi alejami idą szczęśliwi ludzie w lekkich, wygodnych i pięknych ubraniach. To rodacy moi. Śpiewam im pieśń o zwycięstwie komunizmu.

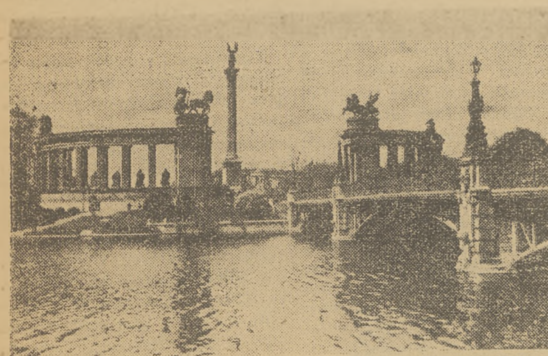
NOWE WĘGRY

Na ostatnim posiedzeniu sejmu została ratyfikowana umowa handlowa zawarta z Węgrami w r. b. Ostatnio gościliśmy w Polsce delegację rządu węgierskiego, która przybyła do nas celem podpisania traktatu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Dobro sąsiedzkie i przyjazne stosunki, które istniały między narodem polskim a węgierskim już w odległych czasach historycznych, stosunki, których najlepszym wyrazem był sto lat temu udział Polaków w węgierskiej rewolucji narodowej w okresie Wiosny Ludów. stosunki te obecnie po wojnie, kiedy w obu naszych krajach prawdziwa, ludowa demokracja doszła do głosu, znów się zacieśniają i stają się podstawą do trwałego serdecznego sojuszu obu naszych narodów. Sojuszu opartego na zabezpieczeniu najżywotniejszych interesów obu stron, interesów politycznych, gospodarczych, a przede wszystkim bezpieczeństwa obu państw. Stało się to możliwym dopiero teraz, po wojnie dlatego, że tak samo jak wiele zmieniło się u nas w Polsce. duże też zmiany zaszły na Węgrzech, zmiany zasadnicze. Znikły dawne, rządzone przez magnacką klikę Węgry i narodziła się nowa rządzona przez lud Ludowa Republika Węgierska.



Zamek królewski w Budapeszcie

W stolicy węgierskiej, w Budapeszcie. tuż niedaleko brzegu Dunaju, na jednej z głównych ulic handlowego centrum miasta, wznosi się wielki szary gmach, który od niedawna stał się ośrodkiem nowego życia Węgier. Mieści się w nim Centralny Zarząd Planowania. Tu zasiada Państwowa Rada Planoawaia Gospodarczego. Niemal tuż naprzeciwko po drugiej stronie rzeki, w Budzie wznosi się na wzgórzu były pałac królewski, symbol wygnanego faszystowskiego reżymu Horty'ego. Dawne i nowe życie — porównują Węgrzy.



Pomnik Milenium w parku miejskim

Urząd, który zaczął funkcjonować na peszteńskiej stronie miasta rzeczywiście symbolizuje nowe życie węgierskie, które zaczęło się po przyjęciu przez parlament ustawy o trzechletnim planie gospodarczym, mającym przekształcić zacofane przed wojną wielkoobszarnicze, z dużymi pozostałościami feodalizmu, reakcyjne Węgry na nowoczesne, uprzemysłowione, demokratyczne państwo ludowe, w którym zniknie olbrzymi kontrast jaki istniał w tym kraju pomiędzy pełnym przepychu i rozrzutności życiem garstki magnatów obszarniczych i kliki rządzącej. a wielką nędzą i wyzyskiem mas robotniczych i chłopskich

Plan przewiduje podniesienie poziomu życia i realnych zarobków klasy pracującej o 80% w stosunku do r. 1947. Produkcja przemysłowa pomimo wielkich zniszczeń doznanych w toku działań wojennych znacznie przekroczy poziom przedwojenny, tak samo jak i produkcja rolna.

Plan Trzechletni jest nietylko programem gospodarczego odrodzenia się Węgier, ale i planem obrony niezawisłości narodowej przed zakusami imperializmu anglosaskiego i rodzimej reakcji.

W tych właśnie zmianach zaszłych po wojnie na Węgrzech można się doszukiwać źródeł i przyczyn gwałtownych ataków reakcji węgierskiej na plan trzechletni.

Pierwszy atak był dokonany przeciwko unarodowieniu banków węgierskich, które było koniecznym warunkiem realizacji planu.

Szczegół charakterystyczny— w tym samym gmachu, gdzie obecnie urzęduje Rada Planowania, mieścił się właśnie wielki Bank Kredytowy. Tu był sztab jednego z finansowych potentatów węgierskich,—Uhlmanna. Stąd ciągnęły się nici do wielu przedsiębiorstw i trustów w kraju i zagranicą. Stąd finansowe i przemysłowe asy oraz wielcy obszarnicy rządzili gospodarstwem narodowym Węgier i kierowali polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa. Węgierski kapitał finansowy był zawsze ściśle związany z napół feodalnym systemem, jaki panował w przedwojennych Węgrzech. Połowa całej ziemi należała do małej grupki magnatów ziemskich. Związek obszarników i bankierów posiadał w swym ręku ponad 50% kapitału wszystkich akcyjnych towarzystw przemysłowych i górniczych. Bank Narodowy służył oczywiście interesom tej warstwy wielkich kapitalistów.

A po wyzwoleniu Węgier po ostatniej wojnie aż do r. 1947 Bank ten nadal wzbogacał swoich akcjonariuszy. Do państwa należała tylko połowa akcyj, reszta pozostała w rękach prywatnych kapitalistów. Bogacili się oni na inflacji, na powojennych trudnościach gospodarczych. Ponadto wielką pozycję zajmował wciąż jeszcze w Węgrzech kapitał zagraniczny. Miał on w swym posiadaniu 30% akcji węglowych i 25% bankowych. Oczywiście, że w tych warunkach dalszy rozwój demokracji był niemożliwy bez całkowitego unarodowienia wielkich banków węgierskich i przedsiębiorstw przemysłowych. Wniosek złożony w tej sprawie do parlamentu przez stronnictwa robotnicze wywołał furię oburzenia reakcji węgierskiej i, oczywiście, akcjonariuszy anglosaskich. I wtedy to podniosła się w kraju walka ze stronnictwami demokratycznymi i szeroka antywęgierska akcja zagraniczną.

Były premier Węgier, rzecznik interesów amerykańskich. Nagy Ferenz, oświadczył: „Póki ja jestem premierem — banki nie będą znacjonalizowane".

Jak wiemy, ostra walka ciągnęła się przez kilka miesięcy i zakończyła się zwycięstwem ludu węgierskiego. Nagy Ferenz ucieki w r. 1947 z kraju, a w końcu r. ub. parlament węgierski uchwalił ustawę o upaństwowieniu pięciu największych banków oraz 264 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i finansowych. To dopiero było zwrotnym punktem w dziejach narodu węgierskiego. Władza trustów kapitalistycznych została do reszty złamana i stworzona została mocna podstawa do budowy demokracji gospodarczej i politycznej kraju. Dopiero teraz powstały prawdziwe nowe Węgry.

Budapeszt. Pomnik [illegible]

Wewnątrz kraju następowała szybko konsolidacja ruchu robotniczego, przemysł zaczął pracować po nowemu. Węgry zdobyły zaufanie państw demokratycznych. W lutym r. bież. ZSRR zawiera z Węgrami traktat o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, z Polską zostaje zawarty układ handlowy, kilkanaście dni temu Rząd Radziecki zwolnił Węgry od połowy przypadających mu jeszcze spłat reparacyjnych, poprawiają się znacznie stosunki Węgier i z innymi sąsiadami, a w tej chwili premier i wicepremier rządu węgierskiego gości w Polsce i zawiera długoletni traktat o przyjaźni i pomocy wzajemnej z Polską. Społeczeństwo polskie, pomne wspaniałych tradycyj historycznej przyjaźni, z całym sercem wita pogłębienie się współpracy i braterskiej przyjaźni z nowymi odrodzonymi Węgrami

A. Buczek

GORĄCZKA KAUCZUKU

Pierwsze wieści o kauczuku dotarły do Europy już w końcu XV wieku. Według niesprawdzonych wersji Krzysztof Kolumb w czasie swej drugiej podróży do Ameryki, przyglądał się na wyspie Haiti, krajowcom, grającym w piłkę zrobioną z nieznanego, elastycznego materiału. W kilkadziesiąt lat później podróżnicy przywieźli do Starego Świata rozmaite przedmioty, wykonane z tego samego surowca i odsprzedawali je po bardzo wysokich cenach Egzotyczny towar nie cieszył się jednak wówczas szczególnym popytem. Dopiero w XVIII wieku uczony francuski — Charles-Marie de la Condamine, podróżujący po Ameryce Południowej, natknął się na dziwne drzewo, zwane „heve", rosnące na obszarach. rozciągających się w dorzeczu Amazonki. Drzewo to po nacięciu wydawało sok, zwany przez Indian „kauczu", czyli „łzy drzewa". Po odpowiednim spreparowaniu krajowcy zamienili go w elastyczną masę, a z tej znowu wyrabiali nieprzemakalne obuwie, naczynia do wody i inne przedmioty.

Sokiem „kauczu" zajęli się wreszcie uczeni oraz przemysłowcy amerykańscy i europejscy, ale dopiero w drugiej połowie XIX wieku nauczono się wytwarzać z niego elastyczny kauczuk wulkaniczny. Od tego również czasu datuje się wzmagająca bezustannie pogoń za nowym surowcem, znajdującym coraz szersze zastosowanie w przemyśle. Ojczyzna drzew kauczukowych — Brazylia — zaczęła zbijać kokosy na eksporcie cenionego towaru.

Tymczasem Anglicy spoglądali zazdrosnym okiem na miliony, płynące do kieszeni eksploatatorów. W Azji posiadali najbardziej odpowiednie tereny do zaprowadzenia plantacyj kauczuku, ale Brazylia pilnie strzegła obszarów, na których rosły drzewa i nie zezwalała na wywóz nasion. Anglicy uciekli się wówczas do podstępu.

W drugiej połowie minionego wieku młody plantator angielski — H. Wickham przesłał potajemnie do Londynu pewną ilość siewu drzewa kauczukowego — niestety, ziarna odznaczały się słabą żywotnością i zgniły w drodze. Próbę ponowiono w roku 1876 i już na większą skalę. W czasie dojrzewania owoców Wickhan zgromadził w największej tajemnicy 70 tysięcy nasion heve, wysuszył je w zapadłej wiosce indiańskiej i po cichutku załadował na okręt, odchodzący do Anglii. Celnicy nie znaleźli przesyłki i ładunek dotarł do miejsca przeznaczenia.

Siew zasiano w cieplarniach ogrodu w Kew. Wykiełkowało z niego zaledwie 2.800 sztuk. Sadzonki załadowano znowu na okręt i odesłano do Indii. W drodze znaczna część zepsuła się i tylko resztki posadzono w ogrodzie botanicznym w Heferatgada na Ceilonie oraz w parku w Perak, na Półwyspie Malaiskim. Kilkadziesiąt sadzonek przyjęło się, lecz to wystarczyło, by po kilkunastu latach powstały w Azji olbrzymie plantacje i by usunęły w cień dzika eksploatację drzew brazylijskich

Cheudoszko Zbigniew

OBYWATELSKI KOMITET POMOCY „SŁUŻBY POLSCE" W BYTOMIU

Z inicjatywy przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Bytomiu, tow. Szołtyska, powstał w Bytomiu Komitet Obywatelski, którego zadaniem jest niesienie pomocy „Służby Polsce".

Na zebraniu organizacyjnym nakreślono już plan pracy. Na pierwszym miejscu znajduje się zapotrzebowanie na mundury dla około 1000 junaków

ROCZNICA POWSTANIA ONZ

W dniu 26 czerwca 1945 roku, w wyniku pamiętnej Konferencji 50 państw w San Francisco po długich, wyczerpujących, trwających od kwietnia tegoż roku debatach została jednomyślnie i uroczyście przyjęta Karta Narodów Zjednoczonych, czyli statut nowej potężnej międzynarodowej organizacji państw, liczących razem przeszło 1 miliard 700 milionów mieszkańców kuli ziemskiej.

Działo się to tuż po dopiero co zakończonej drugiej wojnie światowej w Europie, wojnie, która pogrążyła w otchłań nędzy i zniszczeń większość państw i narodów świata, wojnie, którą rozpętał niosący zagładę cywilizacji i wolności narodów faszyzm i hitleryzm.

Pod wpływem dymiących zgliszcz miast i wsi, objętych do niedawna pożogą wojenną, pod wpływem dotkliwych strat ludzkich, poniesionych w tej wojnie i przez samą koalicję zwycięską. Zjednoczone Narody świata zadeklarowały we wstępie do Karty następujące wzniosłe zasady:

„My, ludy Zjednoczonych Narodów — czytamy we wstępie Statutu — zdecydowani jesteśmy:

Uchronić przyszłe pokolenia od klęsk wojny, która już dwukrotnie w ciągu naszego życia przyniosła ludzkości niesłychane cierpienia. Przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka, dostojeństwo i wartość jego, jako jednostki, w równouprawnienie mężczyzn i kobiet oraz w równość praw narodów tak wielkich, jak i małych.

Stworzyć warunki, w których mogłyby zapanować sprawiedliwość i poszanowanie zobowiązań, opartych na traktatach i innych źródłach prawa międzynarodowego.

Przyczynić się do postępu społecznego ludzkości i podniesienia stopy życiowej na całym świecie przy zachowaniu wolności człowieka i w tym celu: stosować tolerancję, żyć wspólnie w pokoju, jak dobrzy sąsiedzi, zjednoczyć nasze siły dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, zapewnić wykonanie zasady, że siły zbrojne będą używane li tylko we wspólnym interesie. Zgodnie z tym rządy nasze za pośrednictwem swych przedstawicieli, zgromadzonych w mieście San Francisco, zgodziły się przyjąć niniejszą Kartę Narodów Zjednoczonych i na jej podstawie powołać do życia organizację międzynarodową, która będzie nosiła nazwę Narodów Zjednoczonych".

Dla realizacji tych zasad i celów, streszczających się w popularnym wówczas sloganie: **„chcemy życia wolnego od strachu przed wojną, nędzą i brakiem wolności osobistej"**, powołana została wielka machina Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zgodnie z jej statutem powstał szereg jej organów, z których najważniejszym jest Rada Bezpieczeństwa. Zgromadzenie Ogólne, Rada Ekonomiczno-społeczna, Rada Opieki nad terytoriami mandatowymi Komisja Ekonomiczna dla Europy, Komisja Praw Człowieka i Obywatela. Wszystkie te organy ONZ czynne są już ponad dwa lata i, chociaż owoce ich prac nie są tak wydajne, jakby sobie tego można było życzyć, to jednak należy podkreślić z uznaniem liczne wysiłki szeregu członków ONZ w kierunku jak najlepszej realizacji zasad i celów Karty oraz osiągnięcia porozumienia w sprawach, które już stanęły przed Narodami Zjednoczonymi.

Wielki wkład w tę pracę włożyła **Polska, Czechosłowacja, a przede wszystkim Związek Radziecki**, którego przedstawiciele stale dokładają wszelkich starań, celem osiągnięcia sukcesu działalności ONZ. Znane są naszym czytelnikom wystąpienia na Radzie Bezpieczeństwa delegata naszego **tow. prof. Oskara Lange**, oraz przedstawiciela radzieckiego **amb. Gromyko.** Zasadniczym warunkiem skuteczności działania ONZ jest współpraca wielkich mocarstw i polityka polska na terenie ONZ, skierowana była stale i nadal jest kierowana na poparcie tej współpracy i na sprzeciwianie się podziałowi członków ONZ na bloki.

Doświadczenia ubiegłego okresu istnienia ONZ nie są zbyt budujące. W ONZ narody reprezentowane są przez rządy, a **przedstawiciele tych rządów w krajach kapitalistycznych bronią na terenie ONZ nie tyle interesów swych narodów, co interesów klasowych swych warstw panujących, co wyraźnie występuje w działalności delegatów amerykańskich i angielskich, broniących interesów zaborczego kapitału międzynarodowego,** trustów naftowych na Bliskim Wschodzie, panowania kolonialnego w Indonezji czy gdzieindziej. Stąd bezsilność ONZ w rozwiązaniu sprawy walk wyzwoleńczych w Grecji, Palestynie, Indonezji, sprawy rozbrojenia, broni atomowej, czy faszyzmu w Hiszpanii.

Przyczyny niezisczenia przez ONZ wielkich nadziei pokładanych w niej przez narody zwłaszcza małe, tkwią nie w budowie ONZ, i nie w jej zasadach i statucie — jak to usiłują przedstawić niektórzy politycy anglosascy, pragnący zmienić statut ONZ, a w szczególności znieść obowiązującą jednomyślność wielkich mocarstw przy uchwalaniu ważniejszych spraw — a tkwią one, zwyczajnie, w niechęci czynników imperialistycznych do wykorzystania Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej uprawnień dla pełnej realizacji haseł, jakie przyświecały narodom, które z entuzjazmem powitały powołanie do życia tej organizacji międzynarodowej, mającej służyć sprawie utrwalenia pokoju świata i warunków dla jego postępu.

W obliczu komplikującej się sytuacji międzynarodowej, w obliczu napięcia stosunków, spowodowanego reakcyjną polityką bloku anglo-amerykańskiego szczególnie wyrastają zadania warstw demokratycznych, w poszczególnych krajach, zadania niezależnej postępowej opinii publicznej w krajach zachodnich, która musi wywrzeć cały swój wpływ w interesie losów własnych i świata, celem skłonienia rządów tych krajów na drogę prawdziwej współpracy międzynarodowej, do zaprzestania prowadzenia na terenie ONZ polityki, sprzecznej z interesami tych narodów, polityki skierowanej przeciwko interesom walczących o swą wolność małych narodów kolonialnych i narodów, znajdujących się pod opieką mandatową, przeciwko ZSRR — konsekwentnemu obrońcy sprawy pokoju i postępu.

Dużą rolę do spełnienia na tym polu działania mają istniejące w poszczególnych krajach Towarzystwa Przyjaciół ONZ, stanowiące dobrowolne zgromadzenia ludzi, pragnących pomóc w realizacji szczytnych haseł i zadań, ustalonych w Karcie ONZ.

Światowa Federacja tych Towarzystw, której doroczny Kongres odbędzie się w roku bieżącym tuż przed samą tegoroczną sesją Zgromadzenia Generalnego ONZ w Paryżu, musi się niedwuznacznie w tej sprawie wypowiedzieć i efektywnie oddziałać.

Polskie Towarzystwo Przyjaciół ONZ, będące członkiem tej Federacji, musi również uczynić wszystko, co leży w jego mocy, żeby Federację Światową naprowadzić na tę drogę i przyczynić się w miarę swych możliwości i sił, aby ONZ spełniło nadzieje, jakie pokładają narody miłujące pokój w tej wielkiej organizacji międzynarodowej i we wzniosłe zasady, jakie proklamowała ona w swej Karcie.

Gustaw B.

STREFA AMERYKAŃSKA NIEMIEC
rajem dla przestępców wojennych

Delegat Polski w Komisji ONZ dla spraw zbrodni wojennych, płk. Muszkat i dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Gumkowski oświetlili w rozmowie z naszym przedstawicielem zagadnienia związane z sądzeniem i karaniem niemieckich przestępców wojennych.

Komisja Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych znajduje się od dnia 1 kwietnia br. w stanie likwidacji, choć problem karalności przestępców wojennych daleki jest od rozwiązania — rozpoczyna płk. Muszkat. Obecnie wbrew wyraźnym i niedwuznacznym zobowiązaniom międzynarodowym, ludzie podejrzani o przestępstwa przeciwko pokojowi i ludzkości lub pospolite zbrodnie wojenne, coraz częściej, niewątpliwie w interesie przeciwników pokoju, wysuwani są na czołowe stanowiska w zachodnich strefach Niemiec. Np. Kopf przed kilkunastu dniami sformował nowy rząd Dolnej Saksonii i od razu zdołał storpedować wszelkie próby reformy rolnej, nawet w najbardziej łagodnej postaci.

HITLEROWSKI WICEMINISTER DYGNITARZEM BIZONII

Szczególnie rażąca jest sprawa Dinkelbacha, b. podsekretarza stanu w rządzie Hitlera i faktycznego zastępcy ministra gospodarki Rzeszy — Funka. Dinkelbach stał się obecnie dygnitarzem gospodarczym Bizonii. Zastępcą Dinkelbacha został mianowany Reusch, stary członek NSDAP i doświadczony wyga w sprawach współpracy przemysłu niemieckiego z narodowym socjalizmem w szczególności na odcinku przygotowań wojennych. Obecnie Reusch pełni funkcję pełnomocnika dla reorganizacji karteli niemieckich. Faktycznym jego zadaniem jednak — ciągnie płk. Muszkat jest związanie niemieckiego ciężkiego przemysłu oraz przemysłu wojennego z koncernami amerykańskimi.

ZANIECHANIE KARANIA ZBRODNIARZY WOJENNYCH STANOWI NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA POKOJU ŚWIATA

Dążenie do ukarania i usunięcia z życia społecznego i politycznego Niemiec osobników odpowiedzialnych za zbrodnie hitleryzmu jest walką z Niemcami reakcyjnymi. Niemcami kierowanymi przez ludzi, zaprawionych w zbrodnach wojennych i dążących do rewanżu i nowej wojny. Ludzie ci wiążą się dziś z każdym, kto jest zainteresowany w podżeganiu do wojny. Jest więc jasne, że wdrożone dochodzenia i usiłowania zapewnienia karalności przestępców wojennych, leżą w interesie wszystkich narodów miłujących wolność. Wyrazem tego były wypowiedzi szeregu wybitnych osobistości nawet tych krajów, których rządy związane są z imperializmem amerykańskim.

Delegaci na trzecią sesję Międzynarodowej Stałej Komisji dla spraw przestępstw międzynarodowych i współpracy z nieprzyjacielem, która odbyła się niedawno w Luksemburgu, uznali mechaniczne zaniechanie ekstradycji i osądzenia przestępców wojennych za krok wybitnie niebezpieczny dla pokoju światowego.

Sędzia Sądu Najwyższego Luksemburga i profesor uniwersytetu Hammes oświadczył, że strefa amerykańska Niemiec jest rajem dla zbrodniarzy wojennych. Okoliczność ta musi jego zdaniem sprzyjać odrodzeniu się narodowego socjalizmu i podsycaniu rewizjonizmu w Niemczech. Francuski prokurator Chappard na tejże konferencji powiedział, że zakończenie przez Anglików w ich strefie działalności ekstradycyjnej prowadzi do bezkarności tysięcy przestępców odpowiedzialnych za najcięższe zbrodnie, dokonane w okupowanej Francji W Belgii dopiero w lipcu br. rozpoczną się procesy przestępców wojennych, ale cały szereg hitlerowców oskarżonych o przestępstwa dokonane w Belgii nie zasiądzie na ławie oskarżonych, ponieważ dziś czynni są w gospodarce Bizonii. Władze brytyjskie zaś z reguły nie nadają biegu jakimkolwiek wnioskom w stosunku do ludzi piastujących wysokie stanowiska niezależnie od tego, jakie zbrodnie ciążą na ich sumieniach.

KOPF MA MOŻNYCH PROTEKTORÓW

Zakończenia działalności Komisji NZ dla Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie — kontynuuje płk. Muszkat — nie należy żałować, ponieważ w ciągu ostatnich miesięcy pod naciskiem delegatów USA i Anglii, nie prowadzono pracy według dawnych zasad, lecz rewidowano uprzednio zatwierdzone skargi i orzeczenia. Należy podkreślić, że Kopf został skreślony z listy przestępców wojennych pod naciskiem Bryt. Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Trybunałowi Ekstradycyjnemu" notyfikowano skreślenie Kopfa z listy przestępców. Dotychczas jednak nie opublikowano motywów oddalenia wniosku o wydanie Kopfa do dyspozycji polskich władz sądowych, wbrew stwierdzeniu w toku przewodu w „Trybunale Ekstradycyjnym", że popełnił on szereg przestępstw w czasie swego pobytu w Polsce i, że działał w organizacji uznanej przez sądy polskie za przestępczą.

BURZYCIELE WARSZAWY POD TROSKLIWĄ OPIEKĄ AMERYKAŃSKĄ

Wykazaliśmy maksimum dobrej woli i po wielu rozmowach ograniczyliśmy nasze żądania do wydania dwóch osób — von dem Bacha i Reinefahrta, którzy nie są nawet wojskowymi, lecz generałami SS i policji, a których uważamy za bezpośrednich sprawców zbrodni rozpoczętych w dniu 1 sierpnia 1944 r. i kontynuowanych jeszcze kilka miesięcy po kapitulacji powstania.

Mimo wielokrotnych nalegań nie udzielono nam ostatecznej odpowiedzi, poza wykrętnym tłumaczeniem, że Bach i Reinefahrt są potrzebni w innych, bliżej nie określonych sprawach. Natomiast w więzieniu polskim znajduje się gen. Geibel, którego przekazała nam bez żadnych trudności Czechosłowacja i któremu zarzucamy, poza zbrodniami dokonanymi w czasie powstania, wykonanie rozkazu zniszczenia Warszawy. W związku z jego procesem Najwyższy Trybunał Narodowy rozstrzygnie, czy współsprawców zburzenia Warszawy osądzi się zaocznie.

Obecnie prowadzimy dochodzenia — informuje dalej dyr. Gumkowski — przeciwko podsekretarzowi stanu do spraw bezpieczeństwa w rządzie tzw. GG, gen. Koppemu, przeciwko szefowi gestapo w Warszawie dr Hahanowi, przeciwko Alvenslebenowi, dowódcy pomorskiemu i Hildebrandtowi, dowódcy poznańskiego Selbstschutzu, Sehehaberowi, podejrzanemu o zamordowanie 60 duchownych katolickich i wielkiej ilości Żydów, Otto Helwigowi, przywódcy SS i policji w Białymstoku, w sprawie którego rozporządzamy kapitalnymi dowodami masowego rozstrzeliwania ludności całych wsi, oraz przeciwko Muhlmanowi, znanemu grabieżcy dóbr kulturalnych. Przygotowuje my również wniosek o ekstradycję dowódcy SS i policji w Warszawie Hoffego, który jakoby został niedawno aresztowany w Austrii.

Poza pracami o znaczeniu praktycznym, prowadzimy prace o znaczeniu historycznym, jak opracowanie szeregu dokumentów niemieckich, dotyczących zamierzeń hitlerowskich biologicznego wytępienia narodu polskiego

S.—Ch.



Czas rozpocząć walkę z brutalną grą

Kluby i widownia mają przed sobą pole do popisu

Piłkarstwo polskie choruje. Toczy je niebezpieczna choroba, zwana w języku fachowym grą foul. Słowo foul jest pochodzenia angielskiego, tak zresztą jak większość słów używanych przy omawianiu piłki nożnej i oznacza dosłownie „brzydki, nieuczciwy, haniebny". W przenośni sportowej gra foul oznacza grę niezgodną z przepisami, brutalną i szkodliwą.

Taka właśnie gra staje się coraz modniejsza na naszych boiskach i nie ma niedzieli, aby pisma nie zamieszczały notatek o awanturach podczas meczów, o groźnych kontuzjach i wypadkach.

Grają nieczysto piłkarze c-klasowi, tak samo niestety, jak i ich koledzy z I-ej ligi, elity piłkarstwa polskiego.

Mecz międzypaństwowy z Danią mamy już poza sobą, ale na boisku kopenhaskie nie wybiegła najlepsza jednostka polska. Zabrakło środkowego napastnika Alszera, który w czasie ostatniego meczu ligowego Polonia — Ruch został rozbity przez obrońcę Polonii — Gierwatowskiego tak, że pozostał mu silny uraz kręgosłupa.

Alszer nie był zresztą jedyną ofiarą ostatnich imprez piłkarskich w kraju. Skromnemu pękła szczęka pod uderzeniem buta Janeczka, który w ten dziki sposób bronił honoru Łodzi w czasie meczu Warszawa — Łódź o puchar Kałuży. Na szczęście pęknięcie okazało się mniej groźne i bramkarz Legii mógł wyjechać do Danii. Janduda, nasz reprezentacyjny obrońca, musiał też poznać się z lekarzem, tak samo jak Górski, zastępca Alszera na Danię, Szczurek i cały legion innych, mniej znanych zawodników.

CZY DYSKWALIFIKACJA POMAGA?

Kary i dyskwalifikacje nie są jedynym wyjściem z sytuacji z tej prostej przyczyny, że sędzia jest tylko człowiekiem i nie jest w stanie zauważyć wszystkich wykroczeń jakie mają miejsce w czasie 90 minut gry. A trzeba dodać, że foulowanie jest dzisiaj całą sztuką i są tacy piłkarze, którzy nawet pod okiem sędziego tak potrafią „unieszkodliwić" swego przeciwnika, że nawet sędzia tego nie zauważy. Tacy artyści chodzą bezkarnie całymi miesiącami, a ofiary ich również całymi miesiącami kurują swe nadwyrężone kości.

Sędzia więc, przy maksimum uwagi, może wyłapać część fouli i ukarać przestępcę. Co ma się jednak stać z zawodnikiem, który jest nieuchwytnym właśnie dzięki swym ujemnym umiejętnościom?

Wydaje się nam, że wielką rolę mogłaby tu odegrać presja opinii społecznej oraz same kluby.

ROLA WIDOWNI

Amatorzy zawodów piłkarskich są w swej znakomitej większości ludźmi lubiącymi ładną grę i każdy wybryk, nawet własnego pupila, bywa przez nich piętnowany gwizdaniem. Bardzo rzadko dochodzi do zachęcania piłkarzy do gry nieczystej, a już jeśli znajdzie się taki nieprzytomny kibic, to z reguły jednak bywa przyciszany przez sąsiadów.

Widownia ma swoje sympatie i antypatie, to prawda. W większości jednak wypadków potrafi zdobyć się na zdrowy obiektywizm i brutal bardzo łatwo traci nabytą kiedyś popularność. Nie chcę cytować tu zbyt wielu przykładów, ale naprzykład sylwetka Gierwatowskiego, który kiedyś był jednym z ulubieńców Warszawy, stała się teraz synonimem gry nieczystej i to zupełnie słusznie, bo zawodnik ten straciwszy przed rokiem swą szczytową formę wyspecjalizował się w złośliwych foulach, które mają ratować drużynę w groźnych momentach, a które tej drużynie szkodzą.

Bo foul nie zawsze popłaca. Czasem skutki jego są bardzo tragiczne nie tylko dla samego zawodnika, ale i dla całej drużyny. Zespół przegrywa jeden mecz, drugi, o porażce decydują karne dyktowane za przewinienia jakiegoś brutala i w rezultacie mimo dobrej gry pozostałych zawodników końcowa lokata jest bardzo mizerna.

Widownia więc może wpływać hamująco na zapędy brutali sportowych i może być dla nich ostrzeżeniem.

STANOWISKO KLUBÓW

Kluby ze swej strony powinny zwrócić większą uwagę na swych własnych piłkarzy. Klub nie może zapominać, że jednym z jego obowiązków wobec zrzeszonych w nim sportowców jest opieka moralna i dbałość o ich zachowanie się nie tylko na murawie boiska, ale i poza nim.

Jeśli kierownictwo sekcji zauważy, że jeden z piłkarzy pozwala sobie coraz częściej na grę foul, to winno niezwłocznie zwrócić mu uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, a w wypadku dalszego powtarzania przewinień — usunąć go z pierwszej drużyny.

Do tego potrzebne jest oczywiście idealne podejście do sportu. Wiemy, że każdy klub chce znajdować się na czole tabeli, że każdy chce być mistrzem. — Jakże więc usunąć z drużyny zawodnika, który nie ma odpowiednio wyszkolonego następcy? Samemu ofiarowywać punkty przeciwnikom?

A właśnie tak być powinno. Przez usunięcie jednego, czy drugiego brutala zespół straci powiedzmy kilka punktów, ale zyska popularność drużyny grającej fair, zyska nowy zastęp młodych graczy i z nich łatwo znajdzie dobrego zastępcę.

Zacznijmy podchodzić do sportu bardziej sumiennie, a ozdrowieje on szybko i stanie się naprawdę potężną kuźnią naszej narodowej kultury fizycznej i kultury charakterów. *(gw)*

Święto sportowe młodzieży śląskiej

Jedną z największych sportowych imprez młodzieżowych, urządzonych na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego, było „Święto Kultury Fizycznej i Sportu".

Wyniki sportowe, osiągnięte przez startującą młodzież, wskazują na to, że lekkoatletyka i pływactwo śląskie posiada dobry narybek.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

UCZNIOWIE:

100 m: 1) Będkowski (PL i G. im. Prusa Sosn.) 11,2 sek.; 2) Klukas (P. L. i G. Zabrze) 11,5; 3) Wolski P. L. i G. Pszczyna) 11 5.

1000 m: 1) Bobek (P. L. Pedagog. Tarn. Góry) 2, 42,0 min.; 2) Nagi (Szk. Głuch. Lubl.) 2,44,4; 3) Werbliński (P. L. i G. Bielsko) 2,44,5.

Sztafeta 4x100: 1) MKS Zabrze 46,4 sek.; 2) MKS Rybnik 47,7; 3) P. L. i G. Lubliniec 48,2.

Skok wzwyż: 1) Bagiński (P. L. i G. Cieszyn) 1,74 m.; 2) Mucha (P. L. Handl. Sosn.) 1,66; 3) Wipszycki (P. G. i L. im. Staszsica Sosn.) 1,66.

Kula: 1) Giersz (P. L. i G. im. Staszica Sosn.) 14,05 m; 2) Kudlorz (P. G. ks. Salwatorianów Miłków) 13,74 m; 3) Będkowski (P. L. i G. Im. Prusa Sosn.) 13,51.

UCZENNICE:

60 m: 1) Hajducka (Państw. L. i G. Kat.) 8,0 sek.; 2) Wieczorkówna (M. L. i G. Kat.) 8,3; 3) Piwowarówna (P. L. i G. Kat.) 8,4.

Skok w dal: 1) Hajducka (P. L. i G. Kat.) 5 00 m; 2) Kwoka (P. L. i G. Piekary Śl.) 4,97; 3) Hammerlak (P. L. i G. Im. E Plater Sosn.) 4,51.

Sztafeta 4x75: 1) MKS Katowice 9,8 sek.; 2) M. L. i G. Chorzów 42,0; 3) MKS Sosnowiec 42,00.

Kula: 1) Eisner (L. Ped. Pszczyna) 9,15 m; 2) Andrzejewska (MIKH Chorzów) 8,82; 3) Syjut (P. Zakł. Handl. Cieszyn) 8,53.

ZAWODY PŁYWACKIE

UCZNIOWIE:

100 m st. grzbiet.: 1) Grembowski (Bytom) 1,32,5 min.; 2) Biem (Bielsko) 1,37,6; 3) Kaszowic (Bytom) 1,40,2.

200 m st. klas.: 1) Brzęczek (Bytom) 3,06,8 min.; 2) Marek (Bielsko) 3,08,8; 3) Sodoman (Bytom) 3 09,6.

100 m st. dow.: 1) Zimny (Bytom) 1,07,8 min.; 2) Gremblowski (Bytom) 1,12,5; 3) Kajda (Bytom) 1,13,2.

Sztafeta 5X50 st. dow.: 1) Bytom (Zimny, Kaszowic, Kajda, Gremlowski, Łada) 2,39,4 min.; 2) Bielsko I 2,44,8; 3) Bielsko II 3,30.

Sztafeta 3X100 st. zmien.: 1) Bytom (Gremlowski, Brzęczek, Zimny) 4,09 2 min.; 2) Bielsko II 4,28,2; 3) Bytom III 4,29,2.

UCZENNICE:

50 m st. grzebit.: 1) Matejanka (Bytom) 0,48 min.; 2) Biejarska (Bytom) 0,49,2; 3) Zawada (Kat.), 0,53,5.

100 m st. klas.: 1) Biejarska (Bytom) 1,41 min.; 2) Grzeszczykówna (Bytom) 2,04,9; 3) Szczepanowska (Bytom) 2,08,0.

50 m st. dow.: 1) Matejanka (Bytom) 0,38 4 min.; 2) Madejówna (Kat.) 0,38,6; 3) Zawada (Kat.) 0,41,1.

Sztafeta 3X500 st. zmien.: 1) Bytom I (Matejanka, Biejarska, Grzeszczykówna) 2,21 min.; 2) Katowice 2,29; 3) Bytom III 2,45.

GRY SPORTOWE

W ramach „Święta Kultury Fizycznej i Sportu" odbyły siv w Katowicach następujące spotkania w siatkówce i koszykówce:

Siatkówka męska: MKS Katowice — MKS Bytom 2:0 (15:11, 15:7).

Siatkówka żeńska: W finałowym spotkaniu drużyna P. G. i L. Bytom zwyciężyła MKS Tarnowskie Góry 2:0 (17:15, 16:14).

Koszykówka: W finałowym spotkaniu pomiędzy MKS Katowice i Państw. Szk. Budowl. Bytom zwyciężył zespół bytomski 42:21 (15:8).

BOKS

Spotkanie bokserskie pomiędzy miejscowym MKS i MKSZ Zabrze zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 9:7.

PIŁKA NOŻNA

MKS. Tarnowskie Góry pokonał MKS Rybnik 3:1 (2:0).

Na końcu chcemy jeszcze zaznaczyć, że udział omturowców w drużynach szkolnych był na tych zawodach bardzo duży. Z najlepszych lekkoatletów do OMTUR-u należą: Będkowski, Werbliński, Bagiński, Mucha, Wiprzycki, Giersz i Hammerlakówna; w drużynie siatkówki P. L. i G. Żeńsk. Bytom główną rolę grają zawodniczki dawn. KS OMTUR Rozbark Bytom (teraz RKS Polonia Bytom), a wśród piłkarzy MKS Rybnik grali także zawodnicy dawn. KS OMTUR Silesia — Rybnik. *L. S.*

Dobrze pracują dla sportu

Święto sportu omturowego, jakie zorganizował KS OMTUR „Bielany" dnia 20. 6. br. połączone z uroczystym otwarciem boiska, zgromadziło na Bielanach około 5.000 widzów, mimo niesprzyjającej w tym dniu pogody.

W uroczystościach wzięli udział omturowcy z Bielan i pobliskich okolic, jak Młociny, Łomianki, a nawet liczny zespół z Kobyłki z drużyną lekkoatletyczną oraz piłki nożnej.

Po zagajeniu przez tow. Pola, otwarcia boiska dokonał starosta Dzielnicy W-wa Płn. tow. Janicki, poczem przemawiali przew. DRN tow. Owczarek, oraz przew. Dzieln. PPS tow. Rudka, podkreślając charakter i znaczenie święta oraz zasługi i starania tow. Pola, Miechowskiego, Kernera i Piecyka na polu popularyzacji oraz umasowienia sportu robotniczego.

Z kolei odbyły się biegi na przełaj w konkurencji 500 m dla pań, 500 m juniorów, 1.000 m dla juniorów oraz 200 m dla seniorów.

Wyniki:

500 m pań: 1) Lejk Danuta (KS OMTUR „Przyszłość" Kobyłka). 2) Królak Maria (KS OMTUR „Łomianki"). 3) Mirowska Helena (KS OMTUR „Przyszłość" Kobyłka).

500 m juniorów: 1) Piwoński R. (KS OMTUR „Młociny"). 2) Cichocki St. (KS OMTUR „Łomianki"). 3) Smolinski M. (KS OMTUR „Młociny").

1.000 m juniorów: 1) Gorczyński E. (KS OMTUR „Przyszłość"—Kobyłka). 2) Sowiński St. (KS OMTUR „Bielany"). 3) Zawadka Zdz. (KS OMTUR „Bielany").

2.000 m seniorów: 1) Baran W. „Zryw" W-wa. 2) Grudziński T. — „Zryw" W-wa. 3) Leszkowski T. — „Zryw" W-wa.

W turnieju siatkówki do finału weszły: KS OMTUR „Bielany" i KS OMTUR „Tęcza". Zwyciężyła dobrze zapowiadająca się drużyna KS OMTUR „Bielany" 2:0 (15:8, 15:4).

W turnieju piłki nożnej, w którym brały udział drużyny omturowe: KS „Przyszłość" — Kobyłka, KS Bielany, KS TĘCZA, KS Targowianka, KS Łomianki, KS Młociny, do finału weszły drużyny KS „Bielany" I oraz KS „Bielany" II, które po ślicznej grze zwyciężyły KS OMTUR „Bielany" I 2:1 (1:1).

Po zakończeniu zawodów odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Organizacja zawodów pod kierownictwem przew. KS „Bielany" tow. Henryka Miechowskiego dobra. *(pr.)*



Podstołeczny KS OMTUR „Przyszłość" z Kobyłki, grupujący wiele obiecujących talentów w lekkoatletyce

Na starcie mistrzostw kl. B w Warszawie

Około 70 młodych i starych zapaleńców zgromadziły lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy w B klasie. Najliczniej obsadził mistrzostwa klub Głuchoniemych, zabrakło na starcie zawodników Skry i Syreny (ci ostatni mają samych juniorów). Z prowincji znalazł się na starcie tylko jeden klub OMTUR „Przyszłość" z Kobyłki. Kobyłka to prawie wioska i pracę OMTUR-owców należy ocenić dodatnio. Rozumieją oni lepiej potrzebę sportu niż tego rodzaju ośrodki: Pruszków, Grodzisk, Żyrardów czy Wołomin.

Na podkreślenie zasługują: Głosek i Kolasiński z odbudowującego się AZS-u, Szubielska i Wasserab z SKS-u i najlepszy prowincjusz, Górczyński (OMTUR).

Tytuły mistrzów zdobyli: 100 m — Trębiński (OMTUR) 11,7; 200 m — Kolasiński (AZS) 24,2; 400 m — Grygiel (Legia) 56,6; 800 m — Piotrowski (AZS) 2:11,8, 1500 m — Górczyński (OMTUR) 4:31,7; 5000 m — Gajda (Głuchoniemi) 17:24,6; 110 m pł. — Żukowski (Legia) 19,8; 4 × 100 m — Legia 47,4; kula i dysk Kowalski (Legia) 11,54 i 36,80; oszczep — Firlag (Legia) 44.45; wzwyż — Zahokrzecki (Legia) 155; w dal — Konderko (Głuchoniemi) 5,78; trójskok — Głosek (AZS) 12,54.

Kobiety: 60 m — Szubielska (SKS) 8,4; 100 m — Wasserab (SKS) 13,7; 200 m i 500 m — Bielakówna (Zryw) 30,8 i 1:40,1; 4 × 100 — Głuchoniemi 66,7; kula — Tkaczyk (SKS) 8,93; dysk i oszczep — Christensen (Legia) 26,33 i 23,1; wzwyż — Wasserab (SKS) 128; w dal — Szubielska (SKS) 420.

NOWE WŁADZE KS OMTUR WRÓBLOWIANKA

Istniejący w Wróblowicach OMTUR-owy Klub Sportowy należący do najczynniejszych, choć młodych OMTUR-owych zespołów w naszym województwie, wybrał ostatnio nowy Zarząd, w składzie: Prezes (honorowy); tow. Leśniak T., Prezes urzędujący; Bruzda J. Sekretarz Siwiec J., Skarbnik; Wcislo B., Gospodarz; Kasprzyk. Komisja rewizyjna: tow. tow.: Jasiński T., Urbaniak T. i Czort E.. W dniu 13.VI br. KS Wróblowianka na własnym boisku pokonała WKS Wawel z Krakowa, w stosunku 5:3 (3:2). **(S. B.)**



Życie ORGANIZACYJNE

Zakończenie VI etapu

młodzieżowego wyścigu pracy

Ostatnio w świetlicy Związku Zawodowego Górników przy kop. „Wujek" w Katowicach zakończono uroczyście IV etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy na kopalniach, należących do Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Uroczystość odbyła się w obecności przedstawicieli Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, Centr. Zw Zaw. Górników, partii politycznych i organizacji młodzieżowych. Również udział wzięła cała młodzież, która stanęła do szlachetnej walki w kopalniach KZPW, tj. kop. „Wujek", „Eminencja", „Katowice" i „Kleofas". Część oficjalna odbyła się pod przewodnictwem przodownika pracy kop. „Eminencja", tow. Maciejewskiego.

Jako pierwszy przemawiał członek Komitetu Młodz. Współzawodnictwa Pracy, tow. Gadomski, który w krótkich słowach podsumował i omówił wyniki, osiągnięte przez młodzież w tym IV etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy: podkreślając znaczny udział młodzieży górniczej w Wyścigu Pracy tow. Gadomski wymienił, że wprawdzie niekorzystne warunki uniemożliwiły wysunięcie się młodych górników z kopalń KZPW na czoło uczestników Młodzieżowego Wyścigu Pracy, lecz mimo tego osiągnięto w IV etapie przeciętny wynik 170% normy. W stosunku do II etapu można śmiało powiedzieć, że liczba uczestników jak i wydajność ich pracy znacznie wzrosła. Na pierwsze miejsce wśród młodzieży kopalnianej KZPW wysunął się w IV ładowacz kop. „Eminencja" tow. Józef Rzymek, który osiągnął przeciętnie 195 proc. normy. Henryk Morawiec, najmłodszy uczestnik na kop. „Wujek" osiągnął 184 % normy, a na kop. „Kleofas" wybił się rębacz Franke z wynikiem 183 proc. normy. W klasyfikacji ogólnej na czoło wysunęła się młoda załoga kop. „Katowice" przed swoimi towarzyszami z kop. „Wujek".

W imieniu Katowickiego Zjednoczenia PW głos zabrał dyr. Lubecki, który złożył uczestnikom współzawodnictwa serdeczne podziękowania za ich ofiarną pracę, wykonaną dla Polski Ludowej.

Dalsze przemówienia wygłosili przew. Zarządu Miejskiego ZWM tow. Cichecki, przew. oddziału katowickiego CZZG tow. Nieszporek oraz tow. tow. Neuman z PPS i Śmigielski z PPR.

Kolejno przystąpiono do rozdania dyplomów i nagród, ufundowanych przez dyrekcje kopalń, CZZG, OKZZ i organizacje młodzieżowe.

Uroczystość zakończono częścią artystyczną, w której wzięły udział zespoły świetlicowe kopalń oraz chór rewelersów KZPW.

BYTOM

Młodzież w kopalniach, należących do bytomskiego Oddziału Związku Zawodowego Górników, zapoczątkowała współzawodnictwo dopiero II etapem wyścigu pracy. Wtedy stanęło do szlachetnej walki 1800 młodych górników, osiągając do 150% normy. Do III etapu stanęło już 2826, którzy osiągali przekroczenie normy do 203%, a w czwartym etapie, w którym stanęło do współzawodnictwa już 4600 młodzieżowców, niektórzy osiągali aż 350 proc. normy:

Kopalnia Szombierki: Skórka Józef 186 % normy; Siwek Józef 173% normy.

Kopalnia Nowy Orzeł Biały: Grela Rudolf 345% normy; Bacik Edward 340% normy.

Kopalnia Centrum: Francus Feliks 175% normy; Gałach Stefan 170%.

Kopalnia Miechowice: Musioł Augustyn 236%; Gasik Henryk 289%.

Kopalnia Bobrek: Prokop Ernest 348%; Piszka Paweł 336%.

Kopalnia Rozbark: Siwiec Alojzy 177%; Olesz Eryk 215%.

30 maja odbędzie w Bytomiu uroczyste zakończenie IV etapu młodzieżowego wyścigu pracy połączone z wręczeniem dyplomów i nagród, ofiarowanych przez Zw. Zaw. Górników. Prócz tego 500 uczestników wyścigu wyjedzie w tym roku na bezpłatne wczasy w kraju, a dwóch na wczasy za granicę.

HUTA „BOBREK"

Onegdaj odbyło się w hucie „Bobrek" w Bytomiu uroczyste zakończenie IV etapu młodzieżowego wyścigu pracy, trwającego od października ub. r. do marca br.

Do tego etapu wyścigu pracy stanęło ogółem 600 młodych pracowników hutniczych. Znamiennym jest, że wśród pierwszych 10 przodowników znajduje się aż 6 dziewcząt. Pierwsze miejsce w tym etapie zajęła **Kopczyk Gerda** wykonując 359 proc. normy. Następnym jest **Józef Nalepa** (324%), a dalej **Małgorzata Gola** (306 proc.), **Maria Fabian** (305 proc.), **Maria Mikosz** (305 proc.) i **Albina Tkocz, Maksymilian Jesionek, Ryszard Hofman, Elżbieta Leśniok oraz Henryk Sobik** (od 216 do 305 proc. normy).

Zakończenie tego etapu było połączone z wręczeniem nagród dla wyż. wymienionych przodowników, które odbyło się w obecności dyrekcji z dyr. Ufnalewskim na czele oraz przed stawicieli partii, organizacji młodzieżowych i Związku Zawodowego Górników.

Kurs żeglarski

Staraniem Zarządu Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu Ligi Morskiej zorganizowane zostaną podczas wakacji letnich w miesiącach lipcu i sierpniu w najpiękniejszych zakątkach Śląska Opolskiego, na Jeziorze Turawa i w Opolu, czterotygodniowe kursy żeglarskie. Przystań w Opolu znajduje się na wyspie Bolko. Program kursów obejmuje przedmioty fachowe jak pływanie, kajakowanie, wiosłowanie i żeglowanie oraz wykłady teoretyczne o tematyce morskiej.



Kursy te dla młodzieży odbędą się w 3 kolejnych turnusach. Poza tym przewidziany jest w miesiącu sierpniu podobny kurs dla dziewcząt w Opolu.



Uczestnicy kursów po ich zakończeniu złożą egzaminy przed komisją egzaminacyjną, po czym otrzymają świadectwa oraz stopień żeglarza śródlądowego.

Przyjmowani będą na kursy kandydaci w wieku powyżej lat 14. Koszty wynoszą 9.637 zł od osoby, przy czym w sumie tej jest wkalkulowane zakwaterowanie i wyżywienie.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje Zarząd Okręgu Ligi Morskiej w Katowicach, Plac Wolności 8 II p., gdzie można również zasięgnąć bliższych informacji.

Rok pracy koła szkolnego

W dniu 26.VI br. Państwowe Gimn. i Lic. Ogól. w Mińsku Mazow. obchodziło uroczyście zakończenie roku szkolnego.

W związku z powyższym Koło szkolne OMTUR przy tutejszym Gimnazjum zakończyło całoroczny okres pracy organizacyjnej.

W świetlicy tutejszego Gimnazjum zebrali się członkowie Koła Szkolnego OMTUR w liczbie 96 osób.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła tow. Z. Zwoliński witając przedstawiciela PK OMTUR tow. Mesze Marie i opiekunkę Koła tow. prof. Klepacką. Po złożeniu sprawozdania z działalności Koła od chwili założenia do końca roku szkolnego przez sekretarza tow. Śliwińskiego głos zabrała przedstawicielka PK OMTUR tow. Mesza Maria, która w krótkich i serdecznych słowach podziękowała członkom Koła za wykazaną pracę organizacyjną czego dowodem było dwukrotne wyróżnienie Koła w Ogólnokrajowym Konkursie OMTUR pn. „SILNE KOŁO PODSTAWĄ SIŁY ORGANIZACJI".

Z kolei zabrała głos opiekunka Koła tow. Klepacka, która podkreślając miłą atmosferę współpracy na terenie Koła stwierdziła że osiągnięte wyniki w pracy organizacyjnej należy zawdzięczać Komitetowi Koła i wszystkim członkom, którzy przez wspólne życie się potrafili wytworzyć odpowiednią atmosferę do pracy.

W krótkiej części artystycznej wystąpił chór mieszany, czwórka rewelersów i sekcja deklamatorska.

Hymnem organizacyjnym zakończono ostatnie zebranie Koła szkolnego OMTUR przy Gimn. i Lic. Ogólnokształcącym. Daniewicz Stefan

ZBLIŻENIE AKTYWU WARSZAWA - ZACHÓD

W ramach zebrań omawiających uchwały Nadzwyczajnego Zjazdu Krajowego OMTUR odbyło się w dniu 19 bm. zebranie aktywu Warszawa - Zachód.

W udekorowanym barwami organizacyjnymi lokalu dzielnicowym zgromadziło się ponad dwustu aktywistów robotniczej Woli. Na podium zasiedli przedstawiciele Stoł. Kom. OMTUR, Polskiej Partii Socjalistycznej i Zw. Walki Młodych.

Zebranie zagaił przewodniczący dzielnicy tow. Maruszewski, który w krótkich słowach przedstawił cel zebrania. Po referacie zasadniczym sekretarza Stoł. Kom. OMTUR tow. Szpringera, oraz zdaniu sprawozdania ze Zjazdu OMTUR przez tow. Maruszewskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja. W dyskusji brali udział liczni towarzysze, którzy dali wyraz swej trzeźwej oceny sytuacji na odcinku młodzieżowym, oraz pozytywnego i twórczego stosunku do zagadnienia jedności młodzieży

W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję, w której czytamy między innymi: *„Aktyw dzielnicowy OMTUR Warszawa - Zachód w przededniu Zjednoczenia organizacji młodzieżowych uważa za swój naczelny obowiązek wnieść do ZMP poprzez wytężoną twórczą pracę możliwie największy wkład. Zebrani z radością witają historyczną uchwałę Nadzwycz. Zjazdu Krajowego akceptując linię polityczną KC OMTUR zmierzającą do utworzenia jednej organizacji młodzieżowej i stwierdzają, iż uchwałą tą Zjazd dobrze zasłużył się młodzieży polskiej. Aktyw dzielnicowy OMTUR Warszawa - Zachód potwierdza swą niezłomną wolę twórczego czynu dla dobra Polski Ludowej i budowy lepszego jutra".*

Po omówieniu spraw organizacyjnych przez przewodniczącego zebrania, zakończono część oficjalną odśpiewaniem hymnów OMTUR, PPS i SFMD.

W części artystycznej wzięły udział zespoły świetlicowe kół terenowych i szkolnych.

Komitet dzielnicowy OMTUR Warszawa - Zachód

W Oleśnicy

W dniu 18 czerwca w Oleśnicy został wybrany nowy Komitet Powiatowy OMTUR w skład którego weszli:

Przewodniczący — tow. Michalak Zdzisław.

Wiceprzewodniczący — tow. Trojaniak Jerzy.

Sekretarz—tow. Dutkiewicz Adam.

Skarbnik — tow. Łucki Marian.

Nowo wybrany zarząd przystąpił do pracy z zapałem organizując nowe koła oraz przeprowadzając akcję szkoleniową chcąc wprowadzić do nowej organizacji młodzież uświadomioną politycznie.



Dzięki inicjatywie nowo wybranego Komitetu Powiatowego OMTUR w Oleśnicy zostało założone Szkolne Koło OMTUR przy Państwowym Gimnazjum Mechanicznym w Oleśnicy.

W dni 19 czerwca br. została otwarta wspólna świetlica Organizacji Młodzieżowych.

Z ramienia OMTUR tow. Michalak Zdzisław wygłosił referat pt. „Cele i zadania SP w nowej Polsce".



Ostatnio odbyło się tu posiedzenie aktywu całego powiatu wszystkich Organizacji Młodzieżowych celem wyłonienia Powiatowego Komitetu Jedności Organizacji Młodzieżowych.

W skład Powiatowego Komitetu Jedności weszli następujący Towarzysze i Koledzy: Dutkiewicz Adam OMTUR, Michalak Zdzisław OMTUR Masternak Henryk ZWM, Kaskow Zbigniew ZWM, Gajas Henryk Wici, Pietrasa Piotr Wici, Gluch Michał Wici, Topolski Ryszard ZMD.

Julian Nadolski

Z FRONTU JEDNOŚCI MŁODZIEŻY

Wybór Komitetu Jedności w Kędzierzynie.

Ostatnio odbyło się w Kędzierzynie zebranie członków wszystkich organizacji młodzieżowych celem stworzenia Miejscowego Komitetu Jedności.

Po referatach i ciekawej dyskusji przystąpiono do wyboru Miejscowego Komitetu Jedności, w skład którego weszli: tow. Łukaszewski (ZWM) — przewodniczący, tow. Beczuk (OMTUR) — wiceprzewodniczący, tow. Grzesik (ZWM) — sekretarz, tow. Nowakowski (OMTUR) — skarbnik oraz jako członkowie to. tow. Buszko (OMTUR), Szymański (ZWM), Topczak OMTUR) i Rzichowski (ZWM).

ls

Protest młodzieży katolickiej

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Dąbiu nad Nerem uchwaliło rezolucję, której tekst podajemy poniżej:

REZOLUCJA

My, młodzież żeńska Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Dąbiu nad Nerem, z oburzeniem protestujemy przeciw listowi Papieża do biskupów niemieckich, w którym kwestionowane są granice zachodnie na Odrze i Nysie oraz w którym Papież ubolewa nad narodem niemieckim ciemiężonym przez Polaków.

My, młodzież żeńska K. S. M., przypominamy, że w latach okupacji niemieckiej, podczas gdy setki tysięcy Polaków, księży, zakonników ginęło w krematoriach obozów koncentracyjnych, gdy miliony Polaków było wysiedlonych ze swoich gospodarsw, mieszkań i skazanych na tułaczkę i zgubę, Papież, który obecnie ubolewa nad Niemcami, nie ubolewał wtedy nad narodem polskim.

My, młodzież żeńska K. S. M., oświadczamy, że granice na Odrze i Nysie są dawnymi granicami Polski, że naród niemiecki nie jest ciemiężony przez Polaków, a wysiedlanie z prastarych ziem polskich odbywa się według wszelkich zasad humanitarnych.

My, młodzież żeńska K. S. M. domagamy się sprostowania otwartego listu do biskupów niemieckich przez Papieża.

Za Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Dąbiu n. Nerem

Prezes Krysiak Wanda

Opiekunka Koła Gogela Bogumiła

Sekretarz Fraszczyk Jadwiga

pieczęć okrągła

Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej w Kaliszu oddział w Dąbiu n. Nerem



U DOKTORA

— Panie doktorze, proszę o poradę: stale mówię sam ze sobą.

— Ale to się często zdarza wielu ludziom.

— Tak, ale ja jestem bardzo nudny.

★

Redaktor sensacyjnego pisma siedzi przy biurku, gdy nagle dzwoni telefon.

— Panie redaktorze — słyszy głos służącej — stało się nieszczęście, pana żona wypadła z okna i zabiła się.

— Hm! — mruczy niezdecydowany redaktor — a czy to już oficjalna wiadomość?

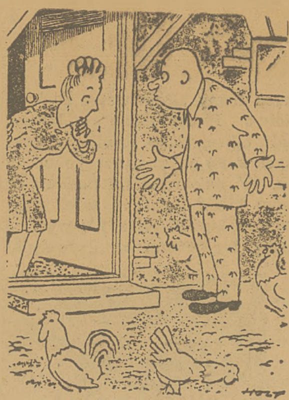
★

— Tatusiu, masz szczęście. Nie potrzebujesz kupować nowych książek, zostałem na drugi rok w tej samej klasie...



— To pański syn?

— Nie, to mój ojciec...



— Nic się nie stało! Po prostu usnąłem między kurami...

NIECH ŻYJE GRZECZNOŚĆ

Pan Kukułka zaprosił pana Bączka na obiad. Przy stole pan domu chwali swą małżonkę.

— Moja żona jest tak energiczna, że nie przesadzę, jeśli powiem, że po prostu robota pali się jej w rękach!

— Sądząc po pieczeni — nie przesadza pan bynajmniej! — mruknął pan Bączek.

NIEZWYKŁY PTASZEK

— Czy ta papuga mówi?

— Pytanie! Kiedy ją kupowałem — sama targowała się ze mną o cenę.

KOMPLEKS

— Nasz naczelnik ma kompleks niższości.

— Skąd wiesz?

— Jego brat mówił, że naczelnik uważa siebie tylko za naczelnika urzędu, a nie za ministra...

Ojciec pomaga zawsze córce w odrabianiu lekcji i jest dumny z tego, jak mówi „powtórnego przygotowania się do matury". Pewnego dnia Marylka wraca ze szkoły z bardzo smutną miną. Ojciec pyta:

— Co się stało? Czy nauczycielka poznała, że ci pomagam w zadaniach szkolnych?

— O, tak, tatusiu, ona mówi, że tyle błędów ja sama nie mogłam zrobić.

★

Co to jest: ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nogi, jedenaści nosów i biega po polu?

— ????

— Drużyna piłki nożnej.

★

— Moja pani, pożycz mi pani trzepaczkę!

— Niestety, nie mogę. „Mój" też jeszcze do domu nie wrócił.

★

— Cóż to — dziwi się szkot, który do drugiego szkota przyszedł w odwiedziny i zobaczył, że przed budą psa leży lustro.

— A tak, na to lustro kładę psu kości, a on sądzi wówczas, że dostaje podwójną porcję.



— Czemu tak na mnie patrzysz, chłopcze?

— Ja czekam, aż pan wstanie...

Rzeczy ciekawe...

KWIAT — ZEGAR

W Meksyku rośnie szczególny kwiat, mający niezwykłą właściwość. Oto w ciągu dnia zmienia on kilkakrotnie barwę swych płatków. Biały wczesnym świtem, różowieje w miarę narastania dnia, w południe osiąga barwę intensywnej czerwieni. Potem zwolna nabiera barwy głębokiego fioletu, by wreszcie nad wieczorem ściemnieć prawie aż do czerni. A w ciągu nocy staje się znów biały.

Meksykanie nazywają ten kwiat „niebiesko-biało-czerwonym". Rośnie on tylko i wyłącznie pod pewnym specjalnym gatunkiem drzew i pachnie dokładnie 90 minut, w tym czasie właśnie, gdy płatki jego przybierają barwę purpurową. Praktyczni Amerykanie już czynią wyliczenia, czy nie dałoby się uczynić z tego cudownego kwiatu naturalnego zegara. *(Z. Ch.)*

CZY ROŚLINY WIDZĄ?

Kierownik Instytutu Botanicznego w Grazu, prof. Haberland, oznajmił, że udało mu się odkryć u niektórych roślin zmysł wzroku, podobny do znajdowanego u owadów i innych niskich gatunków zwierząt np. ślimaków.

Każda komórka liścia tych roślin stanowi soczewkę nie mniej doskonałą niż poszczególne tęczówki oczu owadów. Soczewki roślinne znajdujące się w liściach dają wyraźne odbicie otaczających przedmiotów.

Istnieją więc rośliny posiadające oczy. Wprawdzie są to oczy bardzo prymitywne, zawiązki oczu, ale roślina odróżnia nimi przedmioty otaczające, nie gorzej od owadów. Oczy te różnią się od oczu owadów tylko tym, że nie posiadają barwnika. *(Z. Ch.)*

KIEDY POWSTAŁO ŻELAZKO DO PRASOWANIA?

W wykopaliskach w Egipcie znaleziono pierwsze żelazko do prasowania. Było ono zrobione z kamienia gładkiego od spodu. W wydrążeniu u góry wsypywano gorące węgle, następnie kijami posuwano je po tkaninie. Znacznie wygodniejsze, bo zrobione z żelaza, w kształcie zbliżonym do patelni, powstało w III wieku po Chrystusie. W wieku XV skonstruowano żelazko z otworem na duszę. *(Z. Ch.)*

ELEKTROWNIA O NAPĘDZIE WULKANICZNYM

Jeszcze przed ubiegłą wojną istniały w miejscowości Larderello w Toskanii (Włochy) instalacje energetyczne wykorzystujące jako siłę napędową wydobywającą się z głębi ziemi parę wodną.— Podczas wojny urządzenia te uległy znacznym uszkodzeniom.

Instalacje te zaprowadzono stopniowo począwszy od roku 1904. W skład ich wchodziły zespoły turbogeneratorów elektrycznych o ogólnej mocy 135.000 KW., dające energię wykorzystywaną dla celów komunikacji miejskiej i kolejowej.

Para wydobywająca się z głębi ziemi była jednocześnie wykorzystywana w jeszcze inny sposób. Po kondensacji wydobywano z niej kwas borowy.

W chwili obecnej zniszczenia wynikłe z powodu działań wojennych legły już naprawie. Projektuje się zbudowanie nowej centrali elektrycznej, która wykorzystywałaby w całej pełni energię wydobywającej się spod ziemi pary. *(Z. Ch.)*

Karol znalazł wreszcie pracę. W cyrku, odpowiednio przebrany, udawał małpę i podobał się publiczności. Pewnego dnia, koziołkując na trapezie, spadł i wylądował w klatce lwa.

— Na pomoc! Ratunku! — zaczął wrzeszczeć z cały sił, lecz w tej chwili poskoczył do niego lew i szepnął:

— Bądź cicho, inaczej obu nas wyleją na zbity łeb.

Odpowiedzi Redakcji

Arażny Władysław — Mińsk Mazowiecki. Wasza nowela „Zemsta" nie jest, jak sami wiecie dojrzałym utworem. Nie mamy żadnych zastrzeżeń co do tematyki przysłanego utworu, który jednak wymaga jeszcze wielu poprawek formalnych. Odpowiadamy Wam chętnie dlatego, że widzimy u Was zdolności i że praca Wasza warta będzie wysiłku, na jaki każdy zresztą musi się zdobyć, jeśli chce być literatem.

W noweli Waszej są ładne porównania np. „ze stodoły dochodziły miarowe odgłosy cepów, odliczające wolno mijające sekundy", są ładne i jasne sformułowania, jest treść społeczna tylko... musicie jeszcze dużo pracować nad stylem literackim.

Wiedzcie o tym, że proza literacka to rzecz bardzo trudna i często łatwiej jest napisać dobry wiersz, niż dobrą nowelę.

Julian Nadolski — Oleśnica. Sprawa Wasza zostanie rozpatrzona w najbliższym czasie. Z notatki skorzystamy.

Z. Szydłowski — Słupsk. Z arykułu nie skorzystamy z powodu braku miejsca. Przesłaliśmy go do Wydz. Organizacyjnego Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży. Pozdrowienia.

Albert Tatarczuk — Olszyny woj. olsztyńskie. Jako stałemu Czytelnikowi przesyłamy Wam pozdrowienia.

W. K. — Warszawa, H. S. — Inowrocław. Nie skorzystamy.

Odpowiedzi Administracji

K. P. OMTUR — Sanok.
Suma przekazana wpłynęła.

Koło OMTUR p. Miejskim Gimn. i Liceum — Tuchów i Koło OMTUR im. Daszyńskiego p. Państw. Lic. Pedag. — Nowy Sącz.
Prosimy o przesłanie dowodów wpłat.

Koło Miejskie OMTUR — Bisztynek i Wlizło M. — Wierzbica.
Potwierdzamy odbiór wpłaty. Zmianę uwzględniliśmy od Nr 26.

Koło OMTUR — Brzeźnica.
Wyciąg z konta wysłano. Zmianę uwzględniliśmy od Nr 26.

Komitet Miejski OMTUR — Radom.
Zmianę uwzględniliśmy od Nr 25. Pojedyncze egzemplarze wg wykazu przesłaliśmy.

Gęborek Wiesław — Niwka.
Prenumerata 10 egz. jest opłacona do 30.6.48 r., 12 egz. było opłacone tylko do 31.5.48 r.

Zw. Zaw. Prac. Prz. Chem. — Katowice.
Potwierdzamy odbiór wpłaty. Zmianę uwzględniliśmy od Nr 17.

Gimn. Przem. F-ki Papieru i Celul. — Kalety, Gimn. Przem. Energ. — Gdańsk Wrzeszcz, Świetlica Uczn. przy Państw. Gimn. i Lic. Ogóln — Bytów i Kom. Wojew. P. P. S. — Lublin.
Przypominamy, iż od dn. 1.4.48 r. prenumerata tygodnika wynosi zł 110.— kwartalnie. Prosimy o przesłanie dopłaty zł 55.—.

Kom. Miejski OMTUR — Sopot.
Zmianę uwzględniliśmy od Nr 25.

Kom. Pow. OMTUR — Włoszczowa i Kom. Miejscowy OMTUR — Chybie.
Zmiany uwzględniliśmy od Nr 26.



ŁAMIGŁÓWKA

Na miejsce kropek wstawić należy litery i odczytać nazwy państw Afryki: 1) . . ic . . . . g . . , 2) . . a . ada, 3) K . . um . . . , 4) . . en . . ue . . , 5) A . . . . nty . . . , 6) . . ra . yl . . . , 7) . ek . . k, 8) H . . . ura.

SERIA VII NR 2

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 18

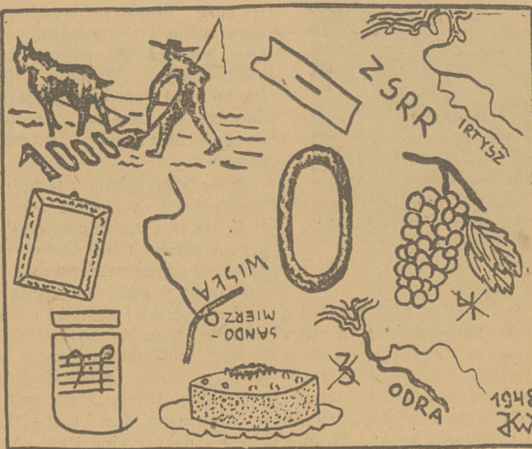
(Seria V Nr 2)

Wirówka geograficzna: „Wiosna ludów". Wyrazy: 1. Weiz, 2. Ifon, 3. Omsk, 4. Sund, 5. Naas, 6. Aflu, 7. Laun, 8. Undi, 9. Dwór, 10. Okwa, 11. Wiwi.

Bilety wizytowe: Krawcowa, Kominiarz.

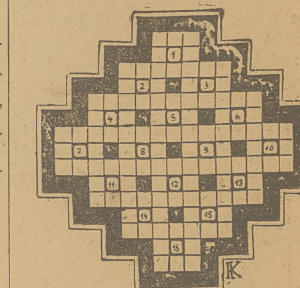
REBUS

(nad. J. W. — Warszawa 4 p.)



WIRÓWKA

(nad. Krauzowicz K.—Swoszowice 5 p.)



Wpisać wirowo 16 wyrazów, początek wpisu w oznaczonej kratce, kierunek wpisu do odgadnięcia. Litery w oznaczonych polach, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Kraj na Bałkanach, 2. M. w woj. lubelskim, 3. Stopy niekrystaliczne minerałów w ogniu wulkanicznym, 4. Teoria o poch. gatunków i doborze naturalnym, 5. Część kościoła, 6. Komórka roślinna różna od komórek jednorodnych, 7. Nauka jazdy konnej, 8. Larwa, mucha pasożytująca na owadach, 9. Nauka o kształtach powierzchni lądu, 10. Rękopis z objaśnieniami wyrazów biblijnych, 11. wrzodzik gruźliczy, 12. Braki cielesne człow., 13. Zdjęcie foto-graficzno-radiowe, 14. Marszałek dworu, 15. Stan nadczynności, układu nerwów parasympatycznych, 16. Przedstawiciel obcego państwa.

REDAGUJE KOMITET

Redakcja i Administracja: Warszawa, ulica Mokotowska Nr 3, tel 851-69

Oddział w Łodzi, Kopernika Nr 8, tel. 128-83

Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 54

R 54012

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 mm szerokości 1 szp. — 60 zł. Ogłoszenia przyjmują: Wojewódzkie Komitety OMTUR; Biuro ogłoszeń Sp. Wyd. „Czytelnik"; Sp. Wyd. „Wiedza", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121, agentury miejskie: Kolektura „Impet" Al. Jerozolimskie 18; sklep mat. piśm. Marszałkowska 1 oraz wszystkie oddz. w Polsce.

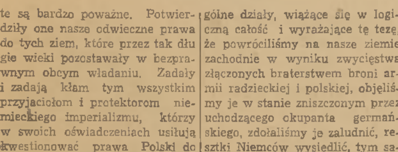
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 40.— zł, kwartalnie 110.— zł, półrocznie 220.— zł. Wpłacać należy na adres Administracji „Młodzi Idą", Warszawa, ul. Mokotowska 3, Konto PKO Nr I — 1253.

WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH ZWYCIĘSTWEM POLSKIEJ PRACY

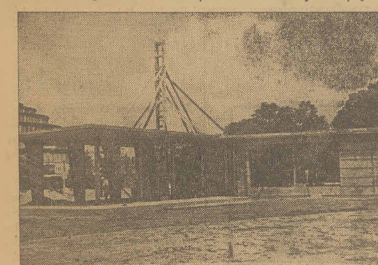
Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu dostarczy zwiedzającym licznych i wielorakich wrażeń. Głównym jej celem będzie pokazanie polskiemu społeczeństwu oraz gościom zagranicznym dorobku naszej 3-letniej pracy na Ziemiach Odzyskanych. Wyniki



Remont budynku Yacht-Klubu



te są bardzo poważne. Potwierdziły one nasze odwieczne prawa do tych ziem, które przez tak długie wieki pozostawały w bezprawnym obcym władaniu. Zadały i zadają kłam tym wszystkim przyjaciołom i protektorom niemieckiego imperializmu, którzy w swoich oświadczeniach usiłują kwestionować prawa Polski do



Budowa pawilonu ZUS

odwiecznych ziem piastowskich. Toteż Wystawa Ziem Odzyskanych musi się stać odpowiedzią na różne tego rodzaju sugestie, które tu i ówdzie miały miejsce.

Ale problematyka Wystawy podana będzie widzowi w tak niezwykłej formie i przy zastosowaniu tak odmiennych od szablonu środków, że musi wywołać powszechne zainteresowanie i wzbudzić w zwiedzających szereg różnych uczuć i myśli.

Już sam podział Wystawy na część problemową i gospodarczo-społeczną sprawia, że zwiedzający poznaje to samo zagadnienie od dwu stron: teoretycznej i praktycznej.

W części problemowej widz przechodzi kolejno przez poszczególne działy, wiążące się w logiczną całość i wyrażające tę tezę, że powróciliśmy na nasze ziemie zachodnie w wyniku zwycięstwa złączonych braterstwem broni armii radzieckiej i polskiej, objęliśmy je w stanie zniszczonym przez uchodzącego okupanta germańskiego, zdołaliśmy je zaludnić, resztki Niemców wysiedlić, tym samym wykazując ich całkowitą zbędność dla rozwoju tych ziem, że własnymi siłami i bez zewnętrznej pomocy przywróciliśmy opustoszałe i zniszczone terytorium do życia i włączyliśmy do działu odbudowy kraju i Europy, przestawiając produkcję, zwłaszcza przemysłową, lecz także i rolną tych terenów, które pod administracją niemiecką były kuźnią agresji imperialistycznej przeciwko spokojnym sąsiadom — dla celów pokojowych, że wreszcie zdołaliśmy na tych terenach uruchomić polskie życie społeczne i kulturalne, polską administrację, szkolnictwo i urządzenia socjalne.

Wystawa społeczno - gospodarcza, będąca w swej istocie olbrzymim, trwającym trzy miesiące kiermaszem, udowadnia tę samą naczelną tezę w sposób nawskroś praktyczny, dając możność nabycia zwiedzającym wielkiej obfitości wyrobów Ziem Odzyskanych, w tym również dobra kulturalne, jak np. książki. Zwiedzający wystawę znajdują w tej drugiej części niejako potwierdzenie tez, z którymi zapoznali się w części problemowej, dowód, że wszystko to, co widzieli, bynajmniej nie było tylko gołosłowną propagandą, lecz że każde twierdzenie ma swe pokrycie w realnych faktach. Dlatego też, mimo niewątpliwie częściowo rozrywkowy charakter działu społeczno - gospodarczego, obie części Wystawy mają równe znaczenie.

Niezmiernie ważna jest forma przedstawienia tez Wystawy. Forma ta jest w zakresie polityki wyjątkowo wysoko artystyczna dzięki współdziałaniu przy realizacji wystawy licznego grona najwybitniejszych polskich architektów i plastyków, zaś w zakresie realizacji technicznej — wysoce nowoczesna i pomysłowa. Malarstwo, rzeźba, nie licząc grafiki, mają bardzo poważny udział w kosztach Wystawy Problemowej i wraz ze sporządzeniem i zaprojektowaniem wysoce artystycznych wnętrz — pochłonęły ponad połowę ogólnych wydatków na ten cel.

Jeszcze dotychczas żadna z polskich wystaw nie korzystała tak szeroko ze współpracy polskiego świata artystycznego. Lecz nie na tym kończy się wyraz artystyczny Wystawy. Przez cały czas jej trwania organizowane będą występy najwybitniejszych zespołów teatralnych i baletowych z kraju i zagranicy, a także solistów. Czołowi literaci organizować będą swe wieczory autorskie. Plastycy organizują nadto częściowo w obrębie wystawy, częściowo w mieście poza nią, wystawę malarstwa i rzeźby Ziem Odzyskanych. W ten sposób wystawa stanie się na czas swego trwania ośrodkiem wszechstronnego ruchu artystycznego, potężnym bodźcem dla naszego życia kulturalnego. Wystawa zbliży sztukę i jej twórców do mas ludowych, a zarazem udostępni polską sztukę polskim masom ludowym.

Przez swą śmiałą techniczną koncepcję i realizację wystawa stała się terenem popisu polskich konstruktorów i techników oraz przemysłu konstrukcyjnego i budowlanego. Pamiętne będą w dziejach polskiej techniki i budownictwa takie dzieła, jak wolno stojący 106-metrowy maszt stalowy, projektu prof. Hempla i konstrukcji firmy „Mostostal" oraz drewniany most i łuki symboliczno - dekoracyjne tegoż projektodawcy, a konstrukcji firm „Mostostal" i „Architektora". Również pamiętne będzie takie dzieło, jak budowa według projektu inż. Miszułowicza w rekordowym czasie około 2 miesięcy przez firmy „Państwowe Budownictwo Przemysłowe" i „Mostostal" olbrzymiego pawilonu przemysłowego o kubaturze ponad 40 tys. m^3, jak wreszcie budowa w ciągu kilku tygodni przez państwowe, spółdzielcze i prywatne firmy budowlane kilkudziesięciu



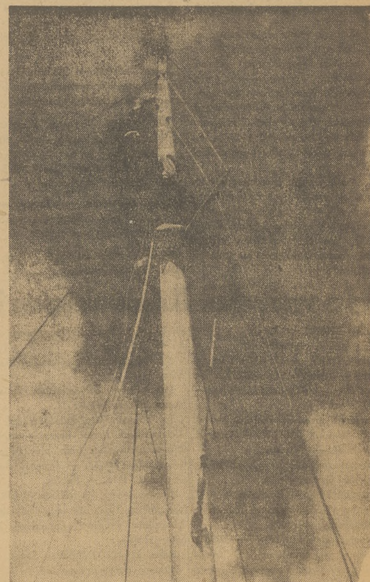
Montowanie 106-metrowej iglicy

pawilonów i kiosków, kolejki wystawowej, nadbrzeża Odry, terenów pokazowo hodowlanych oraz terenów rozrywkowych.

Na wystawie zobaczymy zatym nie tylko jej treść i formę artystyczną. Zobaczymy również tryumf pracy polskiej, która w niewiarygodnie krótkim okresie zdołała z budynków i terenów, znajdujących się jeszcze w początkach br. w stanie ruiny, dewastacji, zaminowania, pooranych okopami, usianych bunkrami i poniemieckim uzbrojeniem — stworzyć nowoczesną wspaniałą wystawę.

Zwiedzając tę wystawę, pamiętać musimy, że powstała ona w całości w ciągu pół roku — od programu do realizacji. Uczucie optymizmu, które towarzyszyć nam będzie przy zwiedzaniu wystawy, musi być pomnożone o świadomość samego jej powstania i sposobu realizacji, nacechowanych żelazną wolą i wyjątkowym tempem pracy.

Opuszczając wystawę, widz musi mieć głęboką wiarę w to, że w ten sam sposób: z nieugiętą wolą wytrwania i zwycięstwa, z maksymalnym wysiłkiem twórczej pracy odbudowujemy Polskę.



Szkolą się kadry młodych morskich fachowców w portach Ziem Odzyskanych. Rośnie potęga narodu polskiego na morzu.

Wypływają na dalekie handlowe szlaki polskie okręty towarowe, dźwigają się z ruin i zniszczeń wojennych nadmorskie miasta polskie: Szczecin, Gdynia, Gdańsk, Kołobrzeg.

Wydarte germańskiemu zaborcy odwiecznie polskie wybrzeże pozostanie polskim nazawsze.